Redakcja Tel. 182.23, 102.25 Administracja Tel 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 49. Łódź, poniedziałek 18 lutego 1935 r.

Komisje budowlana i sanitarna w zalanych domkach.

Wody na Widzewie spłynęły!

Huragan w Sieradzu rzucał ludźmi jak piłką.

Łódź, 18. 2. — Katastrofalna sytuacja wylewu wód na rzeczce Jasieni w obrębie skrzyżowania ulic Niciarnianej i Bałtyckiej pod Widzewską Manufakturą, wskutek której 56 rodzin w liczbie około 300 osób zostało wczoraj rano ewakuowanych z siedmiu domków zalanych woda w ciągu dzisiejszej nocy poprawiła się.

Wody spłynęły do tego stopnia, że umożliwiony został

dostęp do domków

Dzisiaj przed południem komisje budowlana oraz sanitarna dokonają na miejscu lustracji, celem ustalenia możliwości stanu bezpieczeństwa powrotu usuniętych z domów powodzian.

Istnieje prawdopodobieństwo, że w ciągu dwóch dni domy zostaną osuszone, lokalne zniszczenia naprawione i sprzęt domowy doprowadzony do użytku. W związku z tą akcją renowacyjną ustalone dopiero zostaną szkody wyrządzone przez katastrofalny wylew.

Jak się dowiadujemy, olbrzymia większość mieszkańców z domków zalanych woda pracuje w Widzewskiej Manufakturze stąd też zarząd fabryki roztoczył opiekę i pomoc nad powodzianami.

Z liczby ponad trzystu osób ewakuowanych z pomocy fabryki korzysta 118, reszta pozostali schronili się u rodzin. W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego, ci co się zgłosili żywieni są na koszt fabryki, a pomieszczenie znaleźli w świetlicach Związku Strzeleckiego i Związku Rezerwistów, bardzo

czystych, ciepłych i przestronnych,

które fabryka oddała związkom tym do użytku. W pierwszej świetlicy spały kobiety, w drugiej mężczyźni. Koców i prześcieradeł śpiącym dostarczyła również Widzewska Manufaktura.

Podobnie jak na Widzewie, opanowana została całkowicie sytuacja na Bałutach. Tam największego kłopotu przysparzała ul. Koszykowa, gdzie nie ma woda odpływu, tak, że trzeba było ją częściowo wypompowywać i przekopać rów od ul. Marysińskiej, aby spłynęła na stara posesję pocegielnianą.

W innych punktach miasta lokalne wylewy były o tyle niegroźne, że nie wzywano interwencji ani straży ani władz bezpieczeństwa.

WICHURA W SIERADZU.

Sieradz, 18,2 Od wczoraj nad powiatem sieradzkim trwa wichura wyrządzając liczne szkody w mieście jak i w okolicy.

Siła pędna wiatru, gniotła pod swym naporem wszystkie niamal napotkane na drodze przeszkody.

I tak w sprawozdawczej wędrówce po Sieradzu stwierdziliśmy, iż w wielu punktach miasta

pozrywane są dachy,

Na Krakowskiem przedmieściu— wichura pozrywała druty telefoniczne i poprzewracała tu i ówdzie płoty. Na ulicy Krótkiej zarysował się nawet i częściowo rozpadł płot murowany. W rynku pozrywane zostały gzymsy u dachów, powyrywane okiennice etc. etc. podobnie też w kilku punktach miasta pozrywane zostały przewody elektryczne, tak, iż miasto miejscami tonie w ciemnościach.

W okolicznych wioskach, wichura dała się również we znaki tak: w Olendrach Dużych pozrywane zostały i częściowo poprzenoszone z miejsca na miejsce płoty, w Woli Dzierlińskiej w dwóch miejscach włościanie podeprzeć musieli

walące się pod wpływem wichury domy.

O potędze wichury świadczyć może fakt, iż ruch pieszy na peryferjach miasta okazał się wprost niemożliwy, wicher przenosił ludzi z miejsca na miejsce.

Mimo, iż wichura szaleje już dzień cały o godzinie 8 wieczorem siła jej niezmalała. Coraz większe połacie miasta pozbawione są światła.

Dotychczasowy bilans szkód wydaje się dość poważny.

POLA, ŁĄKI I LASY POD WODĄ

Łódź, 18. 2. — Spowodowana dużemi ostatnio opadami atmosferycznemi i nagłą odwilżą powódź dała się odczuć również w okolicach podmiejskich. Wody wylały na odcinku drogi Ruda Pabjanicka — Tuszyn.

Na niżej położonych obszarach samej Rudy-Pabjanickiej, Gadki, aż do Gospodarza całe szmaty pól stoją pod wodą, która w wielu miejscach

dociera do domostw.

To samo dzieje się pod Rzgowem gdzie wezbrała poważnie przepływająca rzeczka i zalała łąki. I tu woda dociera do samego miasteczka.

Lasy Poddębickie w niższych okolicach zalane wodą. Przeszło półkilometrowy odcinek szosy Tuszyn—Las Schodowa Góra dosłownie pod wodą, która stoi już trzeci dzień.

Szalona wichura jaka szalała w nocy z soboty na niedzielę dała się również poważnie we znaki na prowincji. Na pograniczu powiatu łódzkiego i piotrkowskiego wicher

powywracał drzewa w lasach

na drogach i w wielu sadach owocowych Niektóre z drzew powyrywane zostały z korzeniami.

W kilku miejscowościach powywracał budynki.

Wypadków z ludźmi nigdzie jednak nie zanotowano.

—:o:—

Straszna śmierć w płomieniach sparaliżowanego księdza staruszka

LWÓW, 18. 2. — Wczoraj wieczorem wydarzyła się we Lwowie wstrząsająca katastrofa, której ofiarą padł ogólnie poważany emerytowany prefekt gimnazjalny i autor podręczników szkolnych ks. prałat Pechnik.

O godz. 19.40 przechodnie ul. Sykstuskiej zauważyli na pierwszem piętrze domu pod Nr. 64 płomienie w oknach. Zaalarmowano stróża domu i mieszkańców. Po wtargnięciu do mieszkania zajmowanego przez ks. prałata Pechnika oczom przybyłych przed stawił się wstrząsający widok.

Cały pokój znajdował się w ogniu i dymie. Na kanapie leżały

nawpół zwęglone zwłoki

ś. p. ks. Pechnika.

Na miejsce przybyła straż pożarna, która zajęła się gaszeniem ognia. Pogotowie ratunkowe przybyło już zapóźno. — Jak się okazało, u ks. Pechnika bawił na krótko przed katastrofą ks. Dobija z pobliskiej parafji im. św. Marji Magdaleny.

O godz. 19.30 pożegnał się ks. Dobija z ks. Pechnikiem i odszedł do parafji z tem, że miał wkrótce powrócić. W czasie jego nieobecności lampa naftowa, która paliła się na biurku, spadła na ziemię prawdopodobnie strącona przez ks. Pechnika.

Powstał pożar, który momentalnie objął cały pokój. Ks. Pechnik, 80-letni staruszek, zniedołężniały i częściowo sparaliżowany, nie mógł dać rady zgaszeniu ognia i zginął w płomieniach.

Na miejsce przybyli księża parafji św. Marji Magdaleny oraz 70-letnia gospodyni ks. Pechnika. Na widok zwęglonych zwłok jego zemdlała. — Wiadomość o tragicznej śmierci ś. p. ks. prałata Pechnika wywołała we Lwowie wstrząsające wrażenie. — Przypomnieć należy, że ks. Pechnik obchodził niedawno 80-tą rocznicę urodzin.

—o—

Cały Paryż na ulicy...

Dramatyczne chwile lotu

NA TRASIE FRANCJA — BRAZYLJA.

Paryż, 18,2 Pięć godzin dramatycznego napięcia przeżyła wczoraj Francja, wstrząśnięta obawą o los swych dwóch najlepszych lotników Codosa i Rossi'ego, którzy w sobotę wystartowali w Istres pod Marsylją, celem pobicia światowego rekordu długości lotu bez lądowania.

Jak wiadomo, Codos i Rosso, którzy w ciągu soboty i w nocy z soboty na niedzielę przelecieli 5,000 kl. zamierzali dotrzeć do Buenos Aires o 11.200 km. od Marsylji.

W niedzielę, kiedy mieli już za sobą połowę trasy, uważanej za najniebezpieczniejszą, nadali SOS., zawiadamiając niedługo potem, że zawracają w kierunku wysp Zielonego Przylądku.

Olbrzymie tłumy nie przestawały gromadzić się przed redakcjami wielkich dzienników paryskich od chwili, odkąd w Paryżu rozeszła się wieść o dramacie nad południowym Atlantykiem.

Oto radjodepesze nadawane od Codosa i Rossi'ego od godz. 8 rano.

„Godz. 8,39 ciśnienie oliwy zmniejsza się, zawracamy w kierunku Portopraia na wyspach Zielonego Przylądka, będziemy prawdopodobnie zmuszeni

osiąść na morzu".

„Godz. 8.45: temperatura motoru nienormalna. Ciśnienie oliwy zmniejsza się uczynimy wszystko, żeby dotrzeć do Portopraia"

„Godz. 10: Kierujemy się wciąż na Portopraia, angielski statek pod nami".

„Godz. 11,42: ciśnienie oliwy zmniejsza się w dalszym ciągu. Kadłub samolotu czarny od dymu, szukamy okrętów".

„Godz. 12,30: jeszcze pół godziny lotu. Uratujemy maszynę. Nabieramy nadziei".

„Godz. 12,50: jesteśmy o 20 mil od Portopraia. Myślimy, że jesteśmy uratowani"

„Godz. 13,19 (depesza z Portopraia): Za kilka minut wylądujemy".

Godz. 13.32: Samolot „Józef Le Brix" wylądował po opróżnieniu tanków z benzyny".

Wiadomość o bohaterskiej próbie uratowania samolotu i ocalenia Codosa i Rossiego oraz ich maszyny wywołała w Paryżu

nieopisany entuzjazm.

Tablica z ostatniemi depeszami wywieszona w oknach redakcyj, tłum witał niemilknącemi okrzykami.

Według wiadomości, które nadeszły w niedzielę wieczorem do Paryża, przyczyną przerwania lotu było

pęknięcie rurki

doprowadzającej oliwę. Fakt, że pomimo defektu Codos i Rossi nie zdecydowali się osiąść na morzu w pobliżu sygnalizowanego przez nich statku, uważany jest za dowód ich niezwykłego bohaterstwa i niezłomnej woli uratowania samolotu.

Należy przypomnieć że samolot „Józef Le Brix" służy już 5 lat i ma za sobą 6000 godzin lotu bez lądowania, dwa przeloty Atlantyku północnego.

—:—

W ciągu kwietnia Marszałek Piłsudski wyjedzie na południe.

WARSZAWA, 18.2 W kołach politycznych utrzymują, że wyjazd marszałka Piłsudskiego na południe jest już postanowiony i nastąpi w ciągu kwietnia.

Pacjent wyskoczył z okna szpitala.

Nieszczęśliwiec zmarł w męczarniach.

WIELUŃ 18.2 W ubiegłym tygodniu przywieziony został do szpitala w Wieluniu chory na zapalenie płuc mieszkaniec Wielunia Konrad Drezner, lat 27.

Chory mając silną gorączkę nie będąc widocznie dostatecznie strzeżony zerwał się z łóżka, podbiegł do okna i nie zatrzymany przez nikogo powybijał szyby w oknie i skoczył

na bruk z pierwszego piętra.

Wypadek ten miał b. smutne następstwa albowiem pacjent doznawszy ogólnego silnego potłuczenia i licznych okaleczeń zmarł wśród strasznych męczarni.

—:o:—

Pogrzeb ś.p. Wojciecha Górskiego



W Warszawie odbył się pogrzeb śp. Wojciecha Górskiego zasłużonego pedagoga, wychowawcy szeregu pokoleń, bojownika o szkołę polską w okresie niewoli. Na zdjęciu — kondukt żałobny przed cmentarzem powązkowskim.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Celnicy francuscy

opuścili Zagłębie Saary.

Saarbruecken, 18.2 Wczoraj Zagłębie Saary przestało być częścią francuskiego obszaru celnego. Celnicy francuscy o godzinie 12 w nocy opuścili swe posterunki na granicy saarsko-niemieckiej, podczas gdy na granicy saarsko-francuskiej zajęło posterunki 500 celników niemieckich. Zmiana ta odbyła się w zupełnym porządku i spokoju.

Obfite śniegi w Grecji.

Przerwana komunikacja telefoniczna.

ATENY, 18.II. Całą Grecję nawiedziła fala zimna. W Grecji Północnej spadły

obfite śniegi,

które w wielu miejscach przerwały komunikację telegraficzną i telefoniczną. W Atenach pada śnieg. W Epirze pojawiły się rzekomo wilki.

Potężne źródło nafty.

BAKU, 18.II. Wykryto tu potężne źródo nafty, którego wydajność dziennie wynosi 3000 tonn.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28, w płac. 5,26; dolar złoty w żądaniu 8.90 w płaceniu 8.88, funt angielski w żądaniu 26, w płaceniu 25,80; rubel złoty w żądaniu 4,58 w płaceniu 4,55; marka w żądaniu 2,04 w płaceniu 2.03 za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w płaceniu 34.90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,26

Na pograniczu Abisynji i Somali włoskiej.



Targ w jednej z miejscowości położonej wpobliżu terenu na którym doszło do starcia między wojskami włoskiemi a abisyńskiemi.

Co zeznaje morderca ojca i matki?
Dalsze szczegóły potwornej zbrodni w Wilnie.

WILNO 18.2 Jak doniosła prasa stołeczna z Wilna, dokonano w mieszkaniu drobnomieszczańskiej rodziny Lewinów na ul. Wielkiej 12 ponurej zbrodni. Morderca 27 letni magister filozofji USB. i student medycyny drugiego roku, zamordował swych rodziców 62-letniego ojca i 60-letnią matkę, poczem usiłował popełnić samobójstwo rzucając się przez okno drugiego piętra na bruk.

Szczegóły tej potwornej zbrodni są następujące:

Około godziny 4 nad ranem zamieszkała o piętro niżej od rodziny Lewinów, siostra zamordowanej Wasermanowa, posłyszała dochodzące z podwórka jakieś jęki. Pomyślała, że widocznie ktoś spadł ze schodów. Jęki za oknem nie ustawały. W obawie, że jednemu z jej krewnych przytrafiło się jakieś nieszczęście Wasermanowa narzuciła szlafrok i wyszła na podwórko. Przeczucia sprawdziły się. W kałuży krwi leżał bezradnie jej siostrzeniec, 27-letni student Rachmiel Lewin. Nieszczęśliwy był

w kompletnej bieliźnie.

Przerażona kobieta podbiegła do siostrzeńca i zawołała:

— Co się stało?

— Wyskoczyem przez okno, bardzo cierpię! Proszę, zabierz mie do siebie, brzmiała odpowiedź.

W międzyczasie jęki rannego zwabiły na podwórko jeszcze kilku sąsiadów. Wspólnemi siłami przeniesiono nieszczęśliwego do mieszkania Wasermanów, zaś na miejsce wypadku wezwano karetkę pogotowia ratunkowego.

Po upływie kilkunastu minut, Wasermanowa postanowiła powiadomić o wypadku matkę studenta i w tym celu udała się do ich mieszkania. Drzwi mieszkania Lewinów były zamknięte. Na pukanie nikt nie odpowiadał. W mieszkaniu panowała grobowa cisza.

Coś tam musiało się stać. Wasermanowa spowrotem pobiegła do swego mieszkania i zapytała siostrzeńca:

— Co się stała z twoją matką, że nikt na pukanie nie odpowiada?

Rachmiel Lewin popatrzył na swoją ciotkę poczem głosem prawie zupełnie spokojnym jak to stwierdzają obecni przy tem świadkowie, odpowiedział:

— Zamordowałem albo ciężko zraniłem matkę... Ojca też zamordowaem. Zobaczcie

może jeszcze żyje.

Jeden z obecnych przy tej rozmowie z miejsca zadał mordercy pytanie, dlaczego to uczynił. Odpowiedź była również spokojna:

— Sam nie wiem, dlaczego...

Na miejsce wypadku przybyła niezwłocznie policja. Sprowadzono ślusarza, który otworzył zamknięte od zewnątrz drzwi. — Obecni przeszli przez wąski korytarz do pokoju jadalnego. W mieszkaniu było ciemno. Zapalono elektryczność. W stołowym pokoju, umeblowanym typowo dla średniozamożnych żydowskich domów mieszczańskich, wszystko było w porządku. Otworzono drzwi do pokoju sypialnego, gdzie oczom obecnych przedstawił się **wstrząsający widok.**

Na podłodze, obficie zalanej krwią, z głową wtuloną pod łóżko leżała bez znaków życia 60-letnia Bluma Lewinowa. Na szyi jej widniały głębokie rany cięte. Morderca przeciął arterję, co spowodowało prawie natychmiastową śmierć. Nieco dalej, przy drugiem łóżku, również na podłodze, leżał zdradzając jeszcze słabe oznaki życia, jej mąż, 62-letni Chonon Lewin. Miał kilkanaście ran ciętych w górnej części klatki piersiowej. Nieszczęśliwy był cały zbroczony obficie spływającą z ran krwią i znajdował się w stanie nieprzytomnym. Rozrzucona pościel zdradzała ślady walki. Pościel

zbroczona była krwią.

Okno, prowadzące na podwórko, stało otworem, doniczki od wazonów leżały rozbite na podłodze.

Mordercę przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala. Charakterystyczne jest, że morderca od samego początku zachowywał się stosunkowo spokojnie. Żalił się na dotkliwe bóle (ma złamane obie nogi) i rozpytywał przedstawicieli władz, co mu grozi za jego czyn. Zewnętrznie morderca sprawia wrażenie normalnego, poczytalnego człowieka. Odpowiadał spokojnie na zadawane pytania, przyczem przedtem patrzył w oczy pytającemu, jakgdyby chciał zbadać, do czego zmierza, a następnie

odpowiadał oględnie.

Narazie, po pierwszych pytaniach, Lewin miał się wyrazić, iż uczynił to ze względu na sprzeciw rodziców do zawarcia przez niego małżeństwa. Wersja ta nie znalazła jednak potwierdzenia.

Przed trzema laty, w rodzinie Lewinów również rozegrała się ponura tragedja. 18-letnia córka, Lewina rzuciła się przez to samo okno, przez które wczoraj wyskoczył jej brat i zabiła się.

W dniach najbliższych student magister, morderca przesłany zostanie do szpitala psychjatrycznego, gdzie poddany zostanie **ścisłej obserwacji.**

Mieszkanie, w którem rozegrał się makabryczny dramat zostało opieczętowane.

Śmiertelny strzał podczas tańca
Rozpaczliwy czyn po powrocie z Łodzi.

Z Kielc donoszą:

Wczoraj w nocy w sali dancingowej restauracji „Wersal" wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia 26-letni Stefan Kurek, zamieszkały w Kielcach, przy ul. Prostej 12.

Kurek wrócił do Kielc z Łodzi pociągiem wieczornym, poczem przybył do hotelu „Wersal" Następnie w towarzystwie jednego z urzędników wydziału technicznego udał się na bal Sokoła, jednak bawił tam zaledwie kilka minut, a po pierwszej w nocy zjawił się w „Wersalu" w towarzystwie tegoż urzędnika. Tu obaj młodzieńcy spożyli kolację, wypijając przytem dwie małe butelki wódki, przyczem Kurek często wychodził do bufetu i pił ze znajomymi, zdradzając zdenerwowanie. W pewnej chwili Kurek, odchodząc od bufetu, zwrócił się do garderobianego ze słowami: „Za 15 minut trzeba będzie wezwać pogotowie", poczem udał się do stolika, a następnie do orkiestry której dał 10 zł. i poprosił o zagranie ostatniego tanga „Dwanaście godzin".

Gdy rozbrzmiały pierwsze tony, podszedł do jednej z pań i zaprosił ją do tańca. W kilka sekund później rozległ się suchy trzask i Kurek osunął się na podłogę, wypuszczając przestraszoną tancerkę. Wszelki ratunek okazał się bezskuteczny. Kurek strzelał lewą ręką, podczas gdy prawą trzymał tancerkę.

Na miejsce wypadku przybył kierownik wydziału śledczego podkomisarz Zdankiewicz. Przy trupie znaleziono rewolwer, którego magazyn był pusty, bowiem zawierał tylko jeden nabój. Ponad to znaleziono trochę pieniędzy i czysty arkusz papieru z kopertą. Ciało przewieziono do kostnicy szpitala św. Aleksandra. Powodu samobójstwa dotychczas nie zdołano ustalić. Stwierdzono tylko, że Kurek bawił u swego szwagra Gąsiorka, który zajmuje poważne stanowisko w urzędzie skarbowym. Kurek z zawodu był technikiem, a ostatnio przyjechał z wojska i pozostawał bez pracy.

Nafta, czy olej mineralny?
Pomysłowe nadużycia kolejowe.

KALISZ 18.2 Istniejące na terenie m. Kalisza przedsiębiorstwa handlu przetworami naftowemi, niejednokrotnie głowiły się nad kwestją konkurencji cen nafty i benzyny.

Mowa tutaj naturalnie o przedsiębiorstwach solidnych, płacących rzetelnie podatki, świadczenia socjalne i inne koszty z handlem związane.

Wiele z nich nie mogąc wytrzymać konkurencji, zlikwidowało się

tracąc pokaźne własne kapitały.

Te zaś, które pozostały, jak „Polmin" i „Nobel" zawdzięczają swoją egzystencję jedynie zamożności central i tp.

Zdaje się jednak, że nareszcie przedsiębiorstwa te odetchną i interesy ich się znacznie polepszą.

Zawdzięczać to mogą urzędnikom ekspedycji towarowej w Kaliszu, którzy w dniu wczorajszym wpadli na trop bardzo

pomysłowych nadużyć kolejowych

Do stacji Kalisz nadeszła z rafinerji „Głęboka" własność niejakiego Langnera, nadana na stacji Ustrzyki, cysterna o wadze 14.820 kg. jako olej mineralny.

Po wzięciu próbki przez jednego z urzędników ekspedycji, okazało się, że owa cysterna zawiera naftę.

Różnica taryfy kolejowej pomiędzy naftą i olejem mineralnym wynosi na przestrzeni Ustrzyki — Kalisz około 300 złotych, czyli zgórą

2 gr. na kilogramie.

Towar ten zatrzymano, sporządzono odnośny protokół, celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej zarówno nadawcę, jak i odbiorcę kaliską firmę „Bcia Schöfeld".

W kołach fachowych przypuszczają, że wykryta afera, mogła być praktykowana oddawna, gdyż stacja odbiorcza nie jest obowiązana brać próbek z cystern i po opłaceniu frachtu przez odbiorcę, wydaje mu towar bez sprawdzania zawartości cysterny.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Marjawicki „Dziennik Płocki" wydał nadzwyczajny dodatek, w którym donosi o zrzeczeniu się przez „arcybiskupa" marjawickiego, Kowalskiego, swej godności. — W liście pasterskim Kowalski zastrzega sobie jednak prawo opieki nad marjawitami. „Dziennik Płocki" dodaje, że zbuntowani marjawici są zgorszeni listem swego „arcybiskupa".

(—) Naskutek nagłej odwilży górskie rzeki wystąpiły na Podkarpaciu z brzegów. Na Sole, Koszarawie i Skawie ruszyły lody i potworzyły się zatory. Niżej położone domy zostały zalane. W Szamotułach (Wielkopolska) zawalił się pod naporem wichru dom. Pod gruzami poniosła śmierć Antonina Adamczakowa, jej córka Pelagja i syn Władysław. Pozatem Andrzej Kulig został ciężko, a 4 osoby lżej ranne.

Na Bałtyku wskutek huraganu żegluga była unieruchomiona.

(—) Wczoraj przeszedł nad Łodzią i województwem szalony huragan. W Łodzi setki anten zostało pozrywanych z dachów. W okolicach Łodzi huragan obalił kilkadziesiąt słupów telefonicznych. Wskutek tego w niektórych miejscach przerwana została komunikacja telefoniczna. Pogotowie techniczne jednak szybko naprawiało wyrządzone przez huragan szkody.

Na ulicach Łodzi szereg osób odniosło rany od spadających szyldów i gzymsów.

(—) Wczoraj ku uczczeniu 13-ej rocznicy koronacji Ojca św. zostało w katedrze łódzkiej przez J. E. ks. biskupa Jasińskiego odprawione uroczyste nabożeństwo. Wieczorem w obecności przedstawicieli władz odbyła się w Domu Katolickim przy ulicy Gdańskiej 111 uroczysta akademja.

(—) Wczoraj przy ul. Żeromskiego 74 odbyło się walne zebranie Zw. Majstrów Fabrycznych. Liczba członków zwiększyła się do 1000. Zastanawiano się nad koniecznością przeprowadzenia akcji w kierunku zawarcia umowy zbiorowej. Związek postanowił poczynić zabiegi w kierunku usunięcia majstrów obcokrajowców i w tym celu wystosowany został obszerny memorjał do ministra opieki społecznej, w którym majstrowie wskazują na fakt, że w szeregu fabrykach zatrudnieni są obcokrajowcy, podczas gdy miejscowi obywatele znajdują się bez pracy.

(—) Termin składania zeznań o dochodzie w Urzędach Skarbowych nie został przedłużony. (Upływa on z dniem 1 marca).

(—) Wczoraj odbyło się walne zebranie Legji Inwalidów Polskich. — Zatwierdzono przez aklamację dotychczasowy skład zarządu z kpt. rezerwy Czarniawskim na czele.

Modły przy trzech gromnicach
Oryginalne sposoby leczenia.

WŁOCŁAWEK 18.2 Policja zatrzymała znachora Erwalda Fryderyka Krygiera ze wsi Marusin gm. Gójsk pow. sierpeckiego który zajmował się nielegalną praktyką lekarską.

Środki stosowane przez Krygiera były bardzo oryginalne,

ale czy skuteczne niewiadomo. Np. choremu Władysławowi Romatowskiemu z Włocławka zam. przy ul. Żytniej 80 poradził, aby odprawił uroczyste modły przy trzech gromnicach, a następnie po całkowitem w[...] paleniu odbyć

pieszo pielgrzymkę do Częstochowy.

Honorarja jakie pobierał znachor za[...]czynały się od trzech złotych. Że proce[...] znachora był intratny świadczy fakt, [...] przy Krygierze znaleziono 240 złotych.

Bardzo charakterystyczny jest fakt, [...] znachor posiadał przy sobie słuchawkę [...]karską.

Rada miejska Sieradza zatwierdzona
Pierwsze posiedzenie 20 b. m.

SIERADZ 18.2 Jak się dowiadujemy w myśl decyzji wojewody łódzkiego Rada Miejska m. Sieradza została zatwierdzona, wszystkie sprzeciwy zaś oddalono w związku z tem Starostwo zarządziło posiedzenie nowoobranej Rady Miejskiej, które nastąpi w dniu 20 bm. o godz. 6 mieczorem.

Porządek dzienny obrad przewiduje [...]stalenie wysokości uposażenia burmistrza, wiceburmistrza i ławników.

Termin następnego posiedzenia Ra[...] Miejskiej, na którem przeprowadzony [...] być wybór nowego burmistrza ustali St[...]rosta.

Spór o pobory burmistrza
na posiedzeniu komisji budżetowej w Tuszyn[...]

TUSZYN 18 lutego Na środę dnia 20 bm. w Tuszynie zwołane zostało posiedzenie komisji budżetowej. Punktem ciężkości obrad posiedzenia tej komisji będzie sprawa poborów burmistrza Tuszyna. Rada Miejska wyznaczyła bowiem pobory burmistrza według IX grupy uposażeniowej, czyli około 220 złotych miesięcznie, gdy tymczasem sprawujący obowiązki burmistrza p. Goleniewski wysunął propozycję, by p[...] bory jego wynosiły

ponad 500 złotych miesięcznie.

Sprawa ta wywołała już obecnie ży[...] dyskusję wśród członków Rady Miejsk[...] przyczem większość wypowiedziała się z[...] cydowanie przeciwko propozycji bur[...]strza.

Fatalne skutki kichnięcia
podczas golenia.

WARSZAWA, 18.II. Do sądu wpłynęło powództwo warszawianina Stanisława K., który żądał odszkodowania 3.000 zł. od fryzjera Leona Z. Gdy fryzjer golił Stanisława K., ten kichnął gwałtownie. Od kichnięcia głowa jego wskutek wstrząsu pochyliła się z taką siłą że brzytwa głęboko

wbiła się w ciało,

odcinając całą dolną wargę, kalecząc dotkliwie dziąsło. Ociekającego krwią p. K. zabrano do szpitala, gdzie lekarze dokonali zeszycia skóry podbródka jednak zeszpec[...] pozostało. Za uszkodzenie to p. [...] żąda od fryzjera wynagrodz[...] pieniężnego, dowodząc, że fry[...] wiedział, iż pan K. chce kichn[...] nawet zawcześnie powiedział [...] „Na zdrowie".

Delegacja strajkowa u inspektora pracy.
Sytuacja w średnim i zarobkowym przemyśle dzianym.

Łódź, 18,2 W związku z zawarciem prowizorycznej, trzytygodniowej umowy na warunkach wysuniętych przez związek zawodowy przemysłu dzianego (32 i 31 groszy od kilograma wyprodukowanego towaru) dziś rano wszyscy robotnicy zatrudnieni w tym przemyśle wrócili do pracy.

Otwarta jest nadal sprawa pertraktacyj ze średnim i zarobkowym przemysłami.

Jak się dowiadujemy, w sobotę przedstawiciele przemysłu średniego dzianego zaproponowali związkowi robotniczemu zawarcie podobnie prowizorycznej umowy jak z wielkim. Oczywista, że robotnicy odrzucili tę propozycję, bo na prowizorjum z wielkim przemysłem poszli dlatego, żeby mieć wolną rękę pertraktowania z przemysłem zarobkowym i średnim i zmuszenia do zawarcia umowy zarobkowej na dotychczasowych warunkach.

Robotnicy żądają podpisania umowy

na rok czasu.

Tymczasem więc fabryki tych przemysłów są pozbawione załóg robotniczych

Ze względu na to, że obecna pora jest okresem fabrykacji sezonu letniego, który trwa zawyczaj do maja, przeto kierownicy strajku spodziewają się, że w ciągu najbliższych dni akcja ich uwieńczona zostanie pomyślnym skutkiem.

Dzisiaj przed południem udała się delegacja strajkowa do inspektora pracy, celem przedłożenia mu warunków na jakich robotnicy mogą podpisać umowę z opornemi przemysłami oraz celem spowodowania konferencji porozumiewawczej.

Korba samochodu złamała rękę szoferowi.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, 18 lutego. W podwórzu przy ul. Zgierskiej 162 pogryziona przez psa odniosła rany szarpane obu nóg 34-letnia Marja Przybylska, zamieszkała w tymże domu. Poszkodowanej kobiecie udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na szosie Pabjanickiej wypadł z tramwaju i odniósł okaleczenia głowy 39 letni Gustaw Lanisz, szofer, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej przy ul. Alojzego 1. Laniszowi udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W podwórzu przy ul. Zakątnej 13 w czasie nakręcania motoru samochodu został uderzony korbą i odniósł złamanie ręki 18 letni Helmut Jung zamieszkały przy ul. Kaliskiej 10. Pierwszej pomocy udzielił poszkodowanemu lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W podwórzu przy ul. Żeromskiego 45 poślizgnąwszy się upadł i odniósł okaleczenia głowy 62 letni Szyja Kutner zamieszkały w tymże domu. Pomocy udzielono mu na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

—:o:—

Wichura słabnie...
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 18. 2. — W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 1 stopień poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 1 stopień poniżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 746,6 milimetra. Tendencja barometryczna — silny wzrost ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do 17 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z małemi przejaśnieniami. Miejscami zamiecie śnieżne.

ŻYCIE ZGIERZA.

AKADEMJA PAPIESKA.

Z okazji 13 letniej rocznicy koro[...] Papieża Piusa XI Akcja Katolicka [...] Zgierzu urządziła w sali Tow. Śp[...] „Lutnia", akademję ku czci Ojca św. [...]sa XI, w której udział wzięły chóry [...]ścielne, orkiestra symfoniczna T[...] Śpiew. „Lutnia". Okolicznościowe, [...] zwykle podniosłe przemówienie wy[...]sił ks. Rudolf Weiser. Następnie [...] szereg deklamacyj uzupełniło prog[...] akademji.

WALNE ZEBRANIE PCK.

W sali Państw. Gimnazjum w Zg[...] odbyło się wczoraj doroczne walne [...]branie członków PCK. oddziału z[...]skiego. Na zebraniu przewodniczył [...] Hessner sekretarzował p. Flaczyński [...] sprawozdań Zarządu i z działalności [...] działu wynika, że prace skoncentro[...]ne były nad szkoleniem drużyn ra[...]niczych oraz pielęgniarek pogotowi[...]nitarnego, tworzeniem i zakładan[...] drużyn ratowniczych i pomocy sa[...]nej na szosach państwowych i samo[...]dowych oraz nad werbowaniem now[...] członków. Ze sprawozdań kół Młod[...]ży PCK. widać, że organizacja ta [...]chowuje młodzież w duchu samary[...]skim.

Młodzież „czerwonokrzyska" or[...]zuje gwiazdkę dla biednych dzieci, [...]wadzi akcję na rzecz powodzian itd. [...] za działalnością samarytańską pra[...] nawiązać kontakt z młodzieżą inn[...] państw i w tym celu wysłała 7 albu[...] zagranicę do Anglji, Francji, Amer[...] południowej, Belgji i Japonji Dot[...]trzymano 4 albumy w tem 2 z Ame[...] Płdn. Brazylji i Peru. Organizowan[...] także wycieczki w okolicę celem bliższego poznania.

Zarząd, dla sprawniejszego dział[...] i ciągłości pracy, powołano przez akl[...]cję w starym składzie. Następnie u[...]lono budżet Oddziału na rok 1935 z[...]kający się sumą 1970 zł.

W wolnych wnioskach poruszono s[...]wę werbowania nowych czł postan[...]no w tym celu powołać specjalną ko[...]sję. Następnie dla ujednolicenia i p[...]dzenia pracy w kołach szkolnych po[...]nowiono przeprowadzić odpr[...] komendantów tych kół. Na tem [...]branie zakończono.

PO DRUGIEJ STRONIE BAŁTYKU.

Port bez zaułków.

Sztokholm — łabędź północy.

Sztokholm w lutym.

Sztokholm znany jest wszystkim z opisów jego „białych" nocy letnich w czerwcu i lipcu, ale i zimą również miasto odznacza się niezwykłą, jasnością — światłem subtelnem, olśniewającem, nadającem mu atmosferę specjalnej przejrzystości, niespotykanej gdzieindziej.

Każde miasto wywiera na turyście wrażenie, zależne od swoich wód. Wody Sztokholmu decydują o jego charakterze. Miasto o pięknych, nowoczesnych placach i bogatych domach zyskuje na uroku morskiego krajobrazu — białych yachtów i parostatków oraz żaglowców, ozdobnych swą strukturą, przewożących bogate ładunki drzewa północy.

Wspominamy pokrótce niektóre gmachy, jakie wywarły na nas głębsze wrażenie: pałac królewski, w nieskazitelnie czystym, surowym, lecz nie ponurym stylu, na wyspie kształtu serca, tworzy środek miasta. Jego wnętrze i umeblowanie przypominają przepych Wersalu. Zkolei zwraca uwagę wspaniały Riddarhuset nad Riddarsholm-Kanalen. Co do gmachu parlamentu, swą ociężałością stanowi wyjątek wśród innych stylowych budynków, jak np. panteon szwedzkiego — Riddarsholmkyrkan, gdzie spoczywają snem wiecznym: Gustaw Adolf, Karol XII i inni wielcy ludzie Szwecji.

W Wielkim Kościele — Storkyrkan — zachował się jeden z najpiękniejszych zabytków średniowiecza — rzeźba w drzewie św. Jerzego pokonywującego smoka.

Do najpiękniejszych okazów nowoczesnej architektury należy gmach ratusza miejskiego — Stadshuset, dzieło Ragnara Ostberga, wspaniałej tradycji budowniczego. Stadshuset wznosi się w zatoce Riddarijaerden. Gmach, całkowicie zbudowany z różowej cegły, w swych niezernych halach, salach i galerjach kryje prawdziwe skarby dekoracyj wnętrz.

Corocznie zjeżdżają się setki turystów dla zwiedzenia tego pomnika sztuki szwedzkiej, który postawił Sztokolm na równi z miastami, kryjącemi także zabytki sztuki, jak Westminster, katedry w Rouen i Kolonji, Rzymie i Medjolanie.

Wielkie miasta portowe miewają zazwyczaj dzielnice kosmopolityczne o charakterze podejrzanym. Sztokholm

wyłamuje się z tej zasady.

Natomiast posiada piękne teatry Operę Królewską, jedną z najlepszych w Europie, wspaniałe kino, mnóstwo pierwszorzędnych hoteli, a nadewszystko wspaniałe Muzeum Państwowe, oraz galerję obrazów Thiel, rezerwowaną dla nowoczesnej sztuki szwedzkiej. Ponadto Sztokholm posiada swój Skansen, założony przez Hazeliusa w końcu ubiegłego stulecia, będący nietylko pięknym ogrodem zoologicznym, lecz zarazem wspaniałem muzeum etnograficznem na świeżem powietrzu. Najważniejszą zaś rzeczą jest, że wszędzie panuje jednakowa zdrowa i ożywiona atmosfera uprzejmości i serdeczności, właściwa rasie Skandynawów.

Domy robotnicze, odznaczają się komfortem wewnętrznym, nie posiadają tutaj zwykłych cech szarej jednostajności. Są to jasne kamienice, o szerokich, kwadratowych balkonach, wielkich oknach, przez które wpadać może do wnętrz mieszkań orzeźwiające powietrze Bałtyku.

W nowoczesnych szkołach z pięknemi salami dla gimnastyki i łazienkami, młodzież szwedzka od lat najmłodszych uczy się zrozumienia bezwzględnej higjeny i nienagannego zachowania, które przenosi do własnego domu.

Szwedzi lubią komfort i piękno w swem najbliższem otoczeniu. Zasadę tę stosuje również i brać robotnicza, która stanowi w swem nienagannem zawsze i czystem ubraniu cząstkę sympatycznego tłumu, wśród którego obcy przybysz obraca się z przyjemnością.

Sporty stanowią w Szwecji dziedzinę powszechnego zamiłowania. Zimą — narty, a latem wioślarstwo należą do uprzywilejowanych rozrywek każdego Szweda. Rzec tutaj można, śmielej niż gdzieindziej, że sprawdza się znane twierdzenie: „Zdrowa dusza w zdrowem ciele".

Andrzejewski.

Niebezpieczna szajka wyrostków.

Kupiec nie zląkł się groźby.

Słynni bandyci i przemytnicy chicagowscy, zwani gangsterami, mieli swoich naśladowców w Escaudain w osobach 3 chłopców w wieku 15—16 lat. Prawdopodobnie pod wpływem

złej lektury

rozbujała fantazja chłopców zaprowadziła ich na manowce i z synów uczciwych rodziców zrobiła młodocianych bandytów. Szajka składała się z dwóch Polaków: Lucjana K. i Stanisława M., oraz Francuza D.

Dokonawszy licznych drobniejszych kradzieży i włamań, młodociani „gangsterzy" postanowili użyć metod prawdziwych gangsterów chicagowskich i to ich właśnie zgubiło.

Złoczyńcy napisali pełen pogróżek list do jednego z kupców, domagając się wypłacenia haraczu

w wysokości 2 tys. fr.

W razie odmowy kupiec miał zostać oskarżony przed policją za jakieś nieczyste sprawki, będące oczywiście owocem rozbujałej fantazji młodocianych gangsterów. Kupiec nie uląkł się tych pogróżek i zawiadomił policję, która urządziła zasadzkę i gdy jeden z „gangsterów" zjawił się po pieniądze, aresztowała go i zmusiła do wydania towarzyszy. Dopiero, gdy szajka znalazła się pod kluczem, okazało się, że dopuściła się ona

całego szeregu przestępstw

które dotychczas nie zostały wykryte. Przedewszystkiem szajka ta, której przywódcą „zdecydowanym na wszystko" był młody Francuz D., okradała od dłuższego czasu hodowców królików i drobiu. Nadto okazało się, że to właśnie, ta młodociana szajka dokonała napadu nocnego na komisarjat policji w Escaudain i zrabowała kilka rewolwerów. Dodać należy, że młody Francuz D. miał przy sobie jeden ze zrabowanych rewolwerów w więzieniu i był zdecydowany użyć tej broni przy najbliższej okazji. Sprawa ta wywołała wielką sensację w całej okolicy.

Miłość z rozkazu Ałłacha

nie podobała się komisarzowi policji.

Madeleine Oster, młoda paryżanka była młoda i smukła, miała piękne oczy i świeżą cerę. Pochodziła z Alzacji. Nic dziwnego, że mieszkający stale w Paryżu syn pustyni, Arab Ali Mohamet ben Senoussi, uliczny handlarz orzechów, rzucał jej ogniste spojrzenia. Piękna Madeleine była czuła na te spojrzenia, a że była biedna i prócz kufra z bielizną nic przywiozła z sobą niczego z rodzinnej Alzacji, słuchała chętnie

miłosnych zwierzeń Araba.

Wprawdzie Madeleine była chrześcijanką, lecz Mohamet nie był tak wiernym sługą proroka. I może dlatego pogniewał się na niego Allah. W każdym razie wszedł mu w drogę jego rodak Quali Brouri ben Abdallah. Był to bogaty człowiek, który nie handlował orzechami, lecz zupełnie innym, cenniejszym i ponętniejszym towarem. W swoim kraju, w dalekiej Algierji, był sędzią, i słowa jego miały wielkie znaczenie

Quali Brouri ben Abdallah spotkał raz Mohameta z piękną Madeleine w pewnej kawiarni i rzekł do niego: „Nie jesteś godny tej pięknej chrześcijanki, psi synu. Ałłach powiedział mi, że ona

kocha tylko mnie.

Z rozkazu Ałłacha żądam od ciebie, ażebyś mi ją oddał. Daję ci na pocieszenie 500 franków" Ale Mohamet nie przeraził się Ałłacha i odpowiedział krótko „Nie"

W jakiś czas potem opuścił Mohamet lokal z swoim przyjacielem, w jakiejś bardzo ważnej sprawie, zostawiając samych Abdallaha i piękną Madeleina.

Kiedy wrócił nie zastał nikogo, Abdallah i Madeleine zniknęli bez śladu.

Szukał ich wszędzie, lecz ich nie znalazł. Niepocieszony wrócił do hotelu a chcąc mieć choćby jakąś pamiątkę po **pięknej Madeleine**

zabrał jej kufer.

To nie podobało się policji, która zjawiła się wkrótce w jego pokoju i aresztowała go jako złodzieja.

W komisarjacie wszystko się wyjaśniło. Tam spotkał się znów Mohamet z Abdallahem i Madeleine, która rzuciła mu się z płaczem na szyję. Oświadczyła, że Abdullah uprowadził ją ze sobą i chciał

ją trzy razy sprzedać

Abdallah nie zaprzeczył temu. Czyż nie wolno mu sprzedać kobiety, którą poznał prawidłowo na rozkaz Ałłacha?

Na to odpowiedział mu komisarz:

— U nas we Francji nazywa się to handlem żywym towarem.

W ten sposób potężny Abdallah dostał się do więzienia, a Mohamet wrócił do swojej pięknej Madeleine.

Żywy nieboszczyk

reaguje na rozkazy żony.

W Springfield, w Massachusetts w Stanach Zjednoczonych 61-letni William Lord fizycznie żywy, duchowo i umysłowo martwy, wkracza w dziewiąty rok tajemniczej, niezwykłej choroby.

W lutym 1926 roku Lord zamknął oczy i nie odzyskał dotąd przytomności. Badało go wielu najwybitniejszych specjalistów z całego świata, żadnemu jednak nie udało się wykryć choroby jakiej uległ Lord. Choroba ta nie ma jednak nic wspólnego z tak zwaną „śpiączką". Lekarze zalecali zabieg chirurgiczny, na który jednak żona chorego nie chciała się zgodzić. Chory nie przestaje spać, może jeść pić, i nawet palić, na rozkaz żony. Ona to, co dziennie rano, ubiera chorego męża, umieszcza go w fotelu i postawiwszy przed nim talerze, nakrycie i pożywienie rozkazuje mu jeść. Chory posłusznie wykonuje co mu żona kazała, i po spożyciu obiadu zawsze nieprzytomny, pali spokojnie fajkę. Stan ten trwa już od ośmiu lat bez przerwy.

CZEM JEST KURACJA CHOLEKINAZOWA.

Cholekinaza H. Niemojewskiego jest mieszaniną odpowiednio dobranych i w specjalny sposób spreparowanych ziół. Kuracja cholekinazowa polega na pobudzeniu wątroby do normalnej czynności, jako organu, który dla krwi jest jakgdyby filtrem. Krew zabiera odpadki komórek i inne szkodliwe substancje do wątroby. W wątrobie z odpadków — tych wytwarza się żółć i wydziela się z organizmu przez kiszki. W ten sposób odbywa się prawdziwa przemiana materji.

Jeżeli pobudzić wątrobę do zwiększonego wytwarzania żółci, zacznie ona wyciągać coraz większe ilości odpadków ze krwi Z tego wynika, że im więcej wytwarza się żółci, tem dokładniej organizm wydala ze — krwi szkodliwe substancje, które powstają w ustroju jako poboczne produkty przemiany materji i trawienia. Organizm wzmocniony sam sobie daje radę z chorobą. Cholekinazę H. Niemojewskiego stosuje się przy chorobach wątroby i na jej tle: 1) kamieniach żółciowych, 2) żółtaczce, 3) chronicznych zaparciach stolca, 4) katarach żołądkach i kiszek oraz przy chorobach na tle złej przemiany materji: 1) artretyźmie, 2) ischiasie i innych newralgjach artretycznych, 3) chorobach skóry na tle złej przemiany materji.

W. J. LOCKE

OPUSZCZENI

43

Powieść

Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely zastał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał naprożno posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stens.

Były współwięzień zdradził przed nią jego przeszłość.

Powtórzyła to kolegom i wszyscy się od niego odwrócili. Musiał odejść.

Wraz z wykolejonym literatem wyjechał do Afryki Południowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a, ożenił się z Iwonną.

Atmosfera purytańska nie odpowiadała jednak jej naturze.

Wybrali się w podróż do Ostendy.

Ku swemu przerażeniu spotkała niespodziewanie swego pierwszego męża, o którym myślała, że dawno umarł.

Nastąpiła dramatyczna rozmowa z mężem.

Postanowili rozejść się.

Joyce sprzedał udział w farmie i wrócił do Londynu. Udał się na poszukiwanie Iwonny.

Odnalazł ją w szpitalu.

* * *

Joyce podziwiał cierpliwość z jaką godziła się ze swym losem, ale nie miał pojęcia o jej prawdziwem położeniu. Dobre wychowanie, które zostało się w nim pomimo hańby i poniżenia, nie pozwalało wypytywać o jej prywatne sprawy. Zresztą, nie wątpił, że, wyzdrowiawszy, Iwonna zamieszka po dawnemu sama i że salonik jej stanie się dla niego na całe lata przystanią ciszy. Wierzył, że w szpitalu znalazła się jedynie ze względu na fachową opiekę i z powodu niepojętego osamotnienia. Wzdychał, żeby jaknajprędzej wyzdrowiała.

Ale jednego dnia zastał ją z włosami w nieładzie, z twarzą przyciśniętą do poduszki. Na jego widok siostra, która siedziała przy niej, wstała i pośpieszyła mu naprzeciwko.

— Co się stało? — zapytał z niepokojem..

— Sama panu powie. Kazała mi pana przeprosić, że dziś nie jest w nastroju do przyjmowania gości, ale ja uważam, że rozmowa z panem podniesie ją na duchu

Siostra odeszła, a Joyce zbliżył się szybko do łóżka Iwonny. Musiało zajść coś naprawdę poważnego.

Mizerna i zapłakana, podniosła z nad poduszki głowę i wyciągnęła nieśmiało rękę. Nie puszczając chudych paluszków, usiadł na krześle i położył na stoliku przyniesione ciastka. Nie mógł jej częstować w tej chwili.

— Przyszedłem wbrew zakazowi — rzekł. — Dlaczego nie chciałaś mnie przyjąć?

— Bo jestem nieszczęśliwa — szepnęła złamanym głosem.

— Co się stało? — zapytał miękko. — Powiedz, jeżeli możesz mi powiedzieć.

— Straciłam głos — załkała. — Powiedzieli mi dziś rano... doktór sprowadził specjalistę — laryngologa... nigdy już nie będę mogła śpiewać... nigdy!

Na to nagłe nieszczęście Joyce nie znalazł słów pociechy.

— Moje biedactwo!

— To gorzej, niż stracić rękę lub nogę — zawołała Iwonna. — Obawiałam się tego, łudziłam wbrew nadziei. Żałowałam, że nie umarłam zamiast Diny.. O! gdybym mogła umrzeć teraz!

I znów zalała się łzami. Wyrwawszy mu rękę, przyłożyła do oczu żałosny mokry gałganek.

— Nie płacz — rzekł bezradnie. — Tylko sobie zaszkodzisz. Mogli się przecież omylić. Może odzyskasz głos za rok, za dwa...

Stara się ją pocieszyć, silił się na argumenty i tkliwość.

To ostatnie było trudne z braku przyzwyczajenia. Ale dokazała tyle że przestała chwilowo płakać.

— Przecież to był mój jedyny sposób utrzymania — rzekła. — Wyszedłszy stąd, zginę z głodu.

— Póki ja żyję, nie zginiesz — wyrwał się bez namysłu i zaraz przyszło mu do głowy, że jednak musiała mieć jakieś pieniądze. Pod wpływem tej myśli zawstydził się swego nietaktu i twarz opłynęła mu lekkim rumieńcem.

— Już do końca nie będę mogła nic zarobić — rzekła Iwonna. — Wyjdę ze szpitala i.... Mam tylko jeden ratunek: dom pracy, ale tam nie pójdę. Wolę się modlić o śmierć.

— Ale — zaczął z zakłopotaniem Joyce. — Nie rozumiem. Daruj mi, że o to pytam, ale czyż Ewerard nie...?

— Nie, o! nie! Nie zgodziłam się Nie będąc jego żoną, nie mogłam od niego brać pieniędzy.

— Nierozsądnie postąpiłaś — zawyrokował Joyce, lecz jego zdanie nie mogło zmienić faktu. Zamyślił się. — Nie trać otuchy — dodał po chwili. — Nigdy nie jest tak źle, jak się wydaje. Jakie ja przeżyłem straszne czasy, a jednak dałem sobie jakoś radę.. Narazie możesz żyć spokojnie z tego, co masz, a potem....

— Ależ ja nie mam ani pensa! — wykrzyknęła żałośnie.

— Ani pensa! W ciągu ostatniego roku zarabiałam bardzo, bardzo mało. Gdyby nie Dina, nie wiem, co bym zrobiła. Cały majątek to trochę mebli i ubrania....

— Gdzie je masz?

— Zdaje się, że wszystko zostało u stróżki. Ale może sprzedali. W tej ciężkiej chorobie nie miałam głowy myśleć o rzeczach.

— Dowiem się — rzekł Joyce.

Jakże mu było jej żal! Trudno było uwierzyć, że kiedy się spotkali przed czterema laty, ona była na szczytach, skąd wystarczyło wyciągnąć łaskawie rękę, żeby go wyratować od głodu! O! zdradziecka fortuno! Ale wspomnienie jej pomocy było dla niego prawdziwym skarbem.

— Już ja się tobą zaopiekuję. Czy pozwolisz Iwonno?

— Masz własne kłopoty, biedaku!

— Twoje odgonią moje i wyjdą mi na dobre. Ciekaw jestem, czybyś mi zaufała?

— Zawsze ci ufałam! — ufam. Czyż nie jesteś moim jedynym przyjacielem?

— Tego nie pojmuję — rzekł.— Co się stało z twoimi przyjaciółmi?

— Jakoś poznikali — odparła — Moje nieudane małżeństwo oderwało mnie od dawnych, a w Fulminsterze nie zyskałam wielu nowych.

— Pisałaś do mnie o jakiejś sympatycznej pannie.

— Ach, o Zofji Wilmington! Wyszła zamąż i wyjechała do Indyj. Gdyby była w Anglji, napisałabym do niej, bo mnie lubiła.

— Przecież wszyscy musieli za tobą przepadać, Iwonno.

— Nie wiem — rzekła smutnie. — Musi we mnie być coś z błędnej owcy. Nigdy nie miałam prawdziwych przyjaciół, nigdy nie przyjaźniłam się z całemi rodzinami... Twoja zacna matka była wyjątkiem. Znałam kiedyś mnóstwo ludzi z kół śpiewaczych, ale widywałam głównie mężczyzn — sama nie wiem, dlaczego — a ci, straciwszy kobietę z oczu, przestają się o nią troszczyć Coprawda Vandeleur mógłby się był zastanowić, co się ze mną stało.

— Boże! — rzekł Joyce, marszcząc z namysłem czoło. — Pamiętam Vandeleura z bardzo dawnych czasów.

— O, tak, to stary znajomy. Ale widzisz, to z powodu Diny... Źle się z nią obszedł (ożenił się z Elsie Carnegie) i tak się rozeszli. W tym roku widziałam go tylko raz. Słyszałam, że żona okropnie o niego zazdrosna. Czy nie głupia kobieta? Gdyby wiedział, że tu jestem, toby mnie pewnie odwiedził. Ale coby mi z tego przyszło?

— Nic, parę przyjacielskich słów. Ale przecież, mieszkając z panną Vicary musiałaś porobić jakieś znajomości. Nie chce mi się wprost wierzyć....

— Prowadziłyśmy ogromnie odosobnione życie — wyjaśniła Iwonna Biedna Dina nie miała rozległych znajomości — nikt jej jakoś nie lubił. Był ktoś, ale umarł już dawno. Pewnie na całym świecie ja jedna ją kochałam. Nie, naprawdę jestem jakimś wyrodkiem.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

O jakimym stanie bezpieczeństwa na kolejkach dojazdowych oraz o tem jaką są one przeszkodą w ruchu kołowym w stolicy świadczy statystyka wypadków. W jednym tylko 1934 roku kolejki Grójecka, Wilanowska, Jabłonna-Wawer i Marecka spowodowały w granicach miasta 21 wypadków, z których dwa śmiertelne.

* * *

Odbyła się w starostwie praskiem konferencja w sprawie ułożenia drugiego toru tramwajowego na Grochowie. Postanowiono wczesną wiosną rozpocząć odpowiednie roboty związane z ułożeniem toru i robotami kanalizacyjnemi, któreby ułatwiły późniejsze skanalizowanie tej dzielnicy i połączenie jej z siecią kanalizacyjną na Saskiej Kępie.

* * *

W Warszawie podrożało masło i kosztuje obecnie wyborowe 2 zł. 70 gr. deserowe 2 zł. 30 gr. solone 2 zł. 20 gr. osełkowe 2 zł. za kg. w hurcie.

* * *

W kinie „Capitol" odbyła się premjera najnowszego filmu polskiego pt. „Antek policmajster" w którym po raz pierwszy w tym sezonie na ekranie wystąpił Adolf Dymsza.

*

Długość ulic warszawskich wynosi 700 klm., z czego zabrukowanych jest tylko 500 km., t. j. 70 proc., mniej niż za czasów marszałka Bielińskiego. Spośród zabrukowanych, zaledwie około 75 klm., czyli niecałe 11 proc. ulic posiada płaską powierzchnię (kostkę kamienną lub asfalt). Na zabrukowanie Warszawy potrzeba 114 miljonów złotych, przyczem suma ta obejmuje koszt gładkich nawierzchni dla zabrukowanych już ulic, natomiast niezabrukowane ulice miałyby uzyskać kamień polny.

*

Dyrekcja Ogrodu Zoologicznego w Warszawie zdołała stwierdzić ilość urodzonych niedawno w ogrodzie brunatnych niedźwiedzi. Jest to ilość wyjątkowa dla tego gatunku niedźwiedzi, mianowicie przyszło ich na świat 3. Młode chowają się dobrze. Dotąd urodziło się w warszawskim Zoo 7 niedźwiedzi, a obecnie posiada on ich razem z nowonarodzonemi, pięć, reszte bowiem sprzedano.

*

Zakład Oczyszczania Miasta przystąpił energicznie do uprzątania śniegu który grubą warstwą pokrył ulice Warszawy. Na rannej zmianie pracuje 850 robotników, na popołudniowej 1500. Śnieg zgarniany jest w sterty.

*

W bieżącym roku uruchomiony będzie oddawna zapowiadany „tramwaj" na Wiśle. Przedsiębiorca zamierza uruchomić kilka większych motorówek, które pływałyby na rzece od Bielan do Saskiej Kępy, z uwzględnieniem najważniejszych przystanków. W ten sposób mieszkańcy Żoliborza uzyskaliby szybkie połączenie z ul. Tamką, al. Trzeciego Maja i plażami. Projekt ten został życzliwie przyjęty przez miarodajne czynniki.

Krateczki.

Kciuk na rowerze.

Tajemnica sieni.

Obawiam się już robić jakiekolwiek horoskopy meteorologiczne, chociaż deszczyk, który nam się leje na głowy pozwala przypuszczać, że wiosna nadchodzi. Ponieważ natura ostatniemi laty zrobiła się złośliwa, śnieg „puścił" wtedy, kiedy już wszyscy amatorzy kupili sobie narty i zamierzali wyjechać do Łagiewnik na emocjonujące „zjazdy". Dziś mogą narty schować na pamiątkę i pojechać gdzieś nad staw, aby łowić rybki. To jest bardzo miły sport, u nas zaniedbany, a szkoda, bo zwłaszcza w Łodzi ma kolosalne szanse rozwoju. Na każdej ulicy, na każdym chodniku i na każdej jezdni rozlewają się obecnie prześliczne bajorka, a że woda w nich jest mętna więc co drugi łodzianin mógłby w niej łowić rybki.

A propos rybołóstwa przypomina mi się autentyczny „kawał" szkocko-angielski, chociaż mógłby mieć miejsce również i w Polsce. Mianowicie pewien Anglik w towarzystwie Szkota wybrał się na wycieczkę zamiejską. Po drodze przechodzili koło rzeki, nad którą jakaś dama łowiła rybki. Uprzejmy Anglik zapytał:

— Jakże idą rybki?

— Dziękuję, nieźle.

— Ano, nic dziwnego. Mają taką przynętę...

Dama była zadowolona z komplimentu. Anglik i Szkot poszli dalej. W nocy, gdy już spali w hotelu, Anglika budzi gwałtowny śmiech Szkota.

— Panie, co się panu stało? Czego się pan tak śmieje?

— Bo widzi pan, dopiero teraz zrozumiałem pointę pańskiego dowcipu z tą młodą damą, łowiącą ryby.

— Ach tak. No więc śpij pan dalej.

— Dobrze, tylko niech mi pan powie skąd pan właściwie wiedział, że ona ma robaki?

Jako rzekłem zbliża się sezon rybołóstwa, zamiast narciarstwo. łyżwy sanki i narty idą na strych a zaczynamy kupować wędki. Właściwie powinniśmy wystąpić z apelem do władz miejskich, aby zarybić rzekę Łódkę. Nowa rada miejska chce zlikwidować teatr miejski, więc na to miejsce niech urządzi rybołóstwo nad Łódką. Rozrywka tania i pożyteczna, bezrobotni, nie mając chleba, będą przynajmniej mieli karpie po żydowsku, liny po nelsońsku, sandacze po grecku itp. Dla radnych — wędkarzy możnaby dla emocji wpuścić do Łódki kilka pudełek sardynek, niech je wyławiają.

Ale to są żarty. Rzeczywistością jest:

ROWER. —

Rower Chaima Wintera mianowicie. Kto zgadnie kim jest Chaim Winter? Nikt. Ani nie handluje przędzą, ani nie pracuje w bawełnie ani nie sprzedaje śledzi. Jest całkiem uczciwym człowiekiem: jest ślusarzem.

I to niebylejakim ślusarzem, lecz nowoczesnym, który jeździ do klientów, potrzebujących nowego klucza do zamka, czy kranu do zlewu, rowerem. Winter sobie wykalkulował, że zamiast wydawać na tramwaje, taniej mu wypadnie rower. Nie wykalkulował jednak, że tramwaju nikt by mu nie ukradł, a rower tak. I rzeczywiście stała się ta przykra rzecz. W okolicznościach następujących

Winter wezwany został do Abrama Szterlinga przy ulicy Kilińskiego. Winter przyjechał, rower zostawił w sieni, a sam wszedł do mieszkania i wziął się do roboty.

Pomajstrował koło kranu, sprawdził, czy jest woda, pokręcił jeszcze raz i drugi, powiedział gotowe, wziął pieniądze, wyszedł do sieni aby odjechać do domu i — zdębiał. Roweru nie było. Szukał go pod schodami, tu i ówdzie—bez skutku. Rower zginął.

Winter zrozpaczony poleciał do policji i grzecznie poprosił, żeby znaleziono złodzieja z rowerem, a choćby tylko sam rower, bez złodzieja. Policja wysłuchała prośby Wintera i znalazła i rower i złodzieja w osobie Romana Kciuka, który do kradzieży przyznał się, a jakże, ale oświadczył, że jemu rower jest potrzebny conajmniej tak samo jak Winterowi, więc nie widział powodu, dla któregoby nie miał go sobie wziąć.

Sąd Grodzki znowu nie widział powodu, dla któregoby nie miał skazać Romana Kciuka na 4 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

Straszna śmierć dziewczynki.

FATALNE SKUTKI POŚLIZGNIĘCIA.

Z BYDGOSZCZY donoszą.

Ulica Gdańska w Bydgoszczy była terenem krew w żyłach mrożącego wypadku, który pociągnął za sobą śmierć 8-letniego dziecka, Bożeny Chęcińskiej.

Około godz. 15.30, nieszczęśliwa dziewczynka poślizgnąwszy się wpadła pod przejeżdżającą platformę, której koła

przeszły jej przez brzuch.

Biedne dziecko odstawiono natychmiast do zakładu św. Florjana, gdzie mała Bożenka na skutek odniesionych obrażeń wewnętrznych po kilku godzinach zmarła. Rozpacz rodziców po tragicznej stracie córeczki jest bez granic.

Zamiast pójść do sądu

odebrał sobie życie.

ZE ŚWIECIA donoszą: W jednej z werand, jakie znajdują się w ogrodach i sadach na Starem Mieście targnął się na życie robotnik Robert Rogacki, liczący lat około 30 i zamieszkały przy ulicy Wodnej. Usiłował on się powiesić na przygotowanym powrozie, lecz poprzednio

wypił dużo kwasu solnego,

pomieszanego z innemi płynami tak, iż padł bezsilny i nie był w stanie się powiesić. Po przewiezieniu do szpitala robotnik wkrótce zmarł.

Krytycznego dnia miał się stawić na rozprawę sądową. Był bowiem oskarżony o szereg kradzieży. Zamiast pójść na rozprawę — odebrał sobie życie.

5 osób utonęło w stawie

Tragiczny powrót z odpustu.

Ze Złoczowa donoszą:

Mieszkaniec Zważynia, Hryńko Osuchowski powracał furmanką wraz z całą swoją rodziną z odpustu t. zw. praznika odbytego w Retyszczach. Na wozie jego znajdowała się żona jego Jewdocha i córka Parańka. Po drodze zabrał jeszcze Osuchowski swoich krewnych i znajomych powracających piechotą na wóz. Około godziny 4-tej popołudniu przejeżdżał Osuchowski obok stawu w Markopolu i chcąc napoić spragnione konie

— podjechał pod staw.

Na wozie znajdowało się prócz wymienionych jeszcze kilka osób, jak Małanja Mysak, Jewdocha Oleszko, Marja Antoniakówna, Parańka Oleszko i Hanka ...wrin. W pewnej chwili wóz obładowany nadmiernym ciężarem stoczył się do stawu na głębokości 2 mtr. Spośród ośmiu osób, wyratował się jedynie Marja Antoniak, która wyskoczyła z wozu przed pojeniem koni, Hryńko Osuchowski, który w ostatniej chwili złapał się końskiego ogona i Parańka Oleszko, którą uratował przechodzący przypadkowo tą drogą niejaki Jan Krupiński. Reszta poniosła śmierć w nurtach stawu.

Obecnie stanął Hryńko Osuchowski przed Sądem Okręgowym w Złoczowie jako oskarżony o spowodowanie śmierci pięciu ludzi. Sędzia okr., stanął jednak na stanowisku, że katastrofa i śmierć spowodowana była nieumyślnie i zwolnił oskarżonego od winy i kary.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 18 lutego wieczorem.

RASZYN.

15.45 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
17.00 Recital śpiewaczy M. Fiorenza
17.25 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
17.35 Muzyka lekka z płyt
17.50 Odczyt z Torunia
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Przegląd filmowy
18.15 Koncert kameralny z Krakowa
18.45 Opowiadanie dla dzieci z Wilna
19.00 Audycja żołnierska
19.25 Chwilka społeczna
19.30 „Pachnąca wyspa — Korsyka" (felieton) — wygł. red. St. Poraj
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert polskiej kapeli ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. G. Fitelberga
21.45 „Mózg — najcudowniejszy narząd", wygł. dr P. Słomiński
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.25 Muzyka z płyt
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne

WTOREK, dnia 19 lutego.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.48 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.07 D. c. muzyki z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 D. c. muzyki z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał z Krakowa
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 „Pochodem idziemy" — audycja dla młodzieży
12.25 i 13.05 Orkiestra „Happy - Boys"
12.45 Audycja dla dzieci młodszych
13.00 Dziennik południowy
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 „Trochę śmiechu, trochę łez..." — audycja muzyczna
16.45 Skrzynka P. K. O.
17.00 Koncert ze Lwowa
17.25 Skrzynka językowa — omówi prof. St. Słoński
17.35 Recital z Katowic
17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.00 Wiadomości rolnicze — omówi J. Piątek
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert małej orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
18.45 „Jerzy Liebert — poeta religijny" (szkic literacki) — wygł. J. Kott
19.00 Gershwin: „Błękitna rapsodja" w wykonaniu A. Sienkiewicza
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Arje i pieśni w wykonaniu M. Carobbi (płyty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Wiązanka przebojów z płyt
21.15 Transmisja z Wiednia. Koncert połączonych chórów Państw. Opery Wiedeńskiej
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna
22.45 Odczyt w języku francuskim z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka techniczna — omówi L. Ormontowicz
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.15 Muzyka z płyt

RENE DENIS.

Piżama.

Pan Ewaryst Plesz, naczelnik jednego z oddziałów banku „Baldwin i Spółka" miał lat czterdzieści zgórą, wszystkie prawie zęby, niemało srebrnych nitek na głowie i czerstwą twarz opromienioną dwojgiem czarnych, pełnych ognia, oczu, ukrytych dyskretnie za amerykańskiemi okularami.

Jak z igły zawsze zdjęty, w garniturze i krawacie bez zarzutu, o pewnej siebie i zadowolonej minie właściwej mężczyznom, którzy wkroczywszy w piąty krzyżyk, mają dużo jeszcze iluzyj, co do swej osoby, pan Ewaryst Plesz stwierdził nagle pewnego pięknego dnia, że zadurzył się w podwładnej sobie urzędniczce, pani Allordy, przezywanej „boską Antochną" przez kolegów w biurze i że miał dane liczyć na jej wzajemność.

Trzydziestoletnia, ani duża ani mała; ani ładna ani brzydka „boska Antochna" miała jednak wabik w sobie i ów charakterystyczny sposób bycia, cechujący kobiety, których opinja o rodzaju męskim wyrobiona była i ustalona oddawna.

Pani Allordy była rozwódką, pan Ewaryst Plesz natomiast mężczyzną żonatym od lat kilkunastu i obyczajów statecznych.

Ale że „djabeł w starym piecu pali" bohater nasz, wychodząc pewnej soboty z banku, uczuł rozkoszny dreszczyk przebiegający mu zygzakiem na łopatkach.

— Do kroćset! — myślał na ulicy już — czyżbym miał ni stąd ni zowąd komplikować sobie życie? „Boska Antochna" apetyczną jest, ani słowa, w cienkiej bluzce uwydatniającej kształtną jej kibić, ale... wchodzi w skład personelu służbowego. Mógłbym przecież znaleźć równie ponętną kobietę gdzieindziej!...

— Pytanie!!... — szeptał mu chochlik - amor na ucho.

Maszerując energicznym krokiem wzdłuż bulwaru, pustego prawie, o skwarnej godzinie pan Ewaryst Plesz chcąc zagłuszyć podszepty djabelskie wyobrażał sobie groźne skutki ewentualnego swego zapomnienia się: skandal w biurze... kto wie, dymisja może... Scena małżeńska w domu. Dystyngowana i przykładna pani Ewarysowa Plesz nie puściłaby mężowi wybryku płazem...

— Że też nie można pozwolić sobie bezkarnie na szczyptę bodaj urwisostwa dla urozmaicenia szarego, równego, monotonnego życia! — użalał się pan Ewaryst Plesz, pełen wyrozumiałości, politowania omal dla siebie, zdążając na śniadanie do domu.

Spożył je w towarzystwie czcigodnej swej małżonki z wilczym apetytem, wypił duszkiem gorącą jak ukrop kawę i... punktualnie o kwadans po drugiej, złożywszy serwetę przeszedł z jadalnego pokoju do sypialni.

— Wychodzisz? — zdziwiła się żona, widząc, że przebiera się.

— Tak, idę do banku na dyskusję z dyrektorem w sprawie reorganizacji biur — odparł słodkawo zmieniając z pośpiechem garnitur i wkładając najpiękniejszy ze swych krawatów.

— A potem? — indagowała małżonka.

— Potem? — powtórzył stropiony — nnie wiem...

— Pamiętaj, że masz kupić sobie nocne koszule. Trzecią już sobotę zrzędu przypominam ci to. Co za niedbalstwo! — gderała pani Ewarystowa z łagodnym uśmiechem, stawiając koszyczek z robotą przed sobą.

— Dobrze, dobrze, moja duszko! — obiecywał, wychodząc skwapliwie z pokoju.

Przeszedłszy na drugą stronę bulwaru p. Ewaryst Plesz skręcił w dość stromą ulicę wiodącą do miejsca zamieszkania „boskiej Antochny".

— Dziesięć minut do trzeciej — mruknął do siebie, spoglądając na zegarek — mam czas! Antochna mówiła mi, że nie wychodzi w soboty przed czwartą z domu.

Przypomniawszy sobie polecenie małżonki, udał się do magazynu z konfekcją męską, znajdującego się wpobliżu i stanął niebawem jak wryty przed witryną, za którą królowała wspaniała piżama z czarnego atłasu w pąsowe grochy, przybrana kołnierzem i wyłogami. Piżama, na której widok tancerz baletu rosyjskiego zbladłby chyba z zazdrości.

— Ot, coby mi się przydało! — pomyślał nasz donżuan w nagłym przypływie zamroczenia umysłu.

— Jaka cena tej piżamy? — spytał wchodząc do sklepu.

— Siedemset franków. Czy pan życzy sobie obejrzeć ją zbliska? — mówiła sprzedawczyni skwapliwie.

— Narazie nie — odparł, cofając się ku drzwiom — śpieszę się, ale wrócę po nią spewnością.

Żwawym krokiem, snując tysiączne projekty w głowie, zdążał teraz ku mieszkaniu swej lubej, gdy nagle, o dziesięć kroków przed nim wyrósł jak spod ziemi Hipolitek, chłopak do posyłek w banku „Baldwin i Spółka".

Nie zauważywszy pana Ewarysta Plesza, piccolo znikł w bramie kamienicy zamieszkiwanej przez „boską Antochnę".

Bohater nasz, zawróciwszy przezornie, stanął znów przed witryną magazynu konfekcji męskiej, gdzie Hipolitek, po pięciu długich jak wieczność dla pana Plesza minutach, zastał go z twarzą przylepioną omal do szyby.

— Te... Pan Plesz!!... — zawołał chłopiec, dotykając z uszanowaniem czapeczki.

— Jak się masz, Hipolitku? Co tu robisz? — pytał szef, odwracając się z dobrze udanem zdziwieniem.

— Byłem u pani Allordy z bilecikiem od szefa. Aleź zrobiła minę!... Brrr!!

— Aaaa!...

— Nie pierwszy to raz, proszę pana — ciągnął piccolo dalej. — Pan Baldwin!... Ho! ho! Wiadomo wszystkim, że św... z przeproszeniem.

— ...

— Ba! Jakoś to się ułoży i tym razem. Ale muszę śpieszyć. Moje uszanowanie panu.

Pan Ewaryst Plesz szedł, oszołomiony, jak automat. Wystrychnęła go na dudka! Jego, przed którym cały personel drżał. Kim więc była ta Antochna? Czyżby miał pełnić przy niej rolę amanta od serca? Boć z szefem, o stara jak widać historja. Ale... jeśli wszystko wyjdzie najaw?... Gdyby jaśnie wielmożny pan Baldwin dowiedział się... Tam, do licha!! Czy kobieta warta, by kompromitować się dla niej? Narażać na szwank ustaloną opinję statecznego człowieka?

Nie! Po stokroć nie! Ale „boska Antochna" jest taka urocza... taka ponętna...

Pokusa w duszy podtatusiałego donżuana rosła zrywając wszelkie zapory.

Ach! Ta piżama! Oczarowałby w niej Antochnę! Nie potrafiłaby oprzeć mu się. Musiałaby ulec!...

Pełen wahania, spacerując tam i spowrotem po ulicy, znalazł się znów niby niechcący przed magazynem konfekcji męskiej.

— Pan życzy sobie obejrzeć piżamę? — pytała czatująca nań sprzedawczyni z ujmującym uśmiechem uchylając drzwi.

— Właśnie — bąknął pan Plesz, wchodząc do sklepu.

— Atlas jest bardzo miękki i nie mnie się, jak pan widzi — wychwalała sprzedawczyni towar.

Banalne to zdane sprawiło, że krwawy rumieniec oblał twarz pana Plesza aż po szyję.

— Może pan raczy obejrzeć piżamę w pełnem świetle? — pytała sklepowa, niosąc ją ku drzwiom.

Pan Plesz podążył wślad za nią.

Wtem „boska Antochna" bardzo elegancka, w nieznanej mu sukni, przeszła szybkim krokiem przez skwer, kierując się do miastu. Ruchy jej zdradzały pewną podniecenia.

— Pomyślę jeszcze — odezwał się pan Ewaryst Plesz do sprzedawczyni, kładąc piękną piżamę karnawałową na kontuar, — a tymczasem proszę mi pokazać nocne koszule.

— Nie jedwabne, prawda? — dodał, gdy panna sklepowa sięgała po karton stojący na półce.

Tłum. J. S.

SPORT.

Wzbronione wędrówki graczy

Sensacyjna uchwała.

W ciągu soboty i niedzieli odbyło się w Katowicach doroczne Walne Zebranie Polskiego Związku Piłki Nożnej. Pierwszego dnia tj. w sobotę przewodniczył początkowo insp. Żółtaszek (Katowice), a następnie przewodniczącym zebrania został p. Konopka z Łodzi, który utrzymał tę godność do końca zebrania. Zebranie otworzył wiceprezydent Katowic p. Skudlak, który zaznaczył że Śląsk jest pod względem imprez międzypaństwowych upośledzony, gdyż od r. 1927 nie odbyła się tutaj

ani jedna impreza.

Po sprawozdaniu zarządu rozwinęła się dyskusja, w której zarzucano ustępującym władzom szereg uchybień. Lublin zgłosił nawet votum nieufności dla zarządu, jednak wycofał je i ostatecznie zebranie udzieliło zarządowi absolutorjum z podziękowaniem.

Pierwszego dnia został odrzucony wniosek Lublina o przeniesienie siedziby PZPN. z Warszawy do Krakowa. W sprawie autonomji PKS-u i w sprawie karencji graczy wybrano specjalną komisję, która powzięła sensacyjną uchwałę, według której karencja graczy zostaje nietylko utrzymana, ale nawet znacznie jeszcze

zaostrzona.

Mianowicie wprowadza się karencję graczy na czas nieograniczony z tem, że kasuje się wogóle wszelkie przechodzenie graczy z klubu do klubu.

Co do projektów zniesienia autonomji sędziów piłkarskich postanowiono autonomję w okręgach utrzymać z tem że prezes PKS-u będzie równocześnie jednym z wiceprezesów PZPN-u (w tym wypadku kpt. Kuńczak).

Przeprowadzone wybory nowego zarządu dały wyniki następujące: prezes — gen. Bończa - Uzdowski, czterej wiceprezesi pp. dr. Michałowicz, dr. Jaroszyński, inż. Przeworski, kpt. Kuńczak, sekretarz — inż Merliński, zastępca sekretarza — mjr. Gawroński, skarbnik mjr. Świątek, sprawy zagr. płk. Glabisz, zastępca p. Mallow, sprawy wyszkoleniowe — inż. Kuchar, kpt. związkowy p. Kałuża, kronikarz mjr. Loth.

Po zebraniu większość uczestników pozostała do poniedziałku na Śląsku, by wziąć udział w wycieczce organizowanej przez gospodarzy w celu obznajmienia zebranych z przemysłem śląskim.

—oOo—

Sto złotych zapłaci I. K. P.

za wycofanie się z walki.

W dniu wczorajszym mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Polski w Inowrocławiu Warta — Cuiavia, już zgóry przyniósł Warty walkower 16:0, gdyż zespół Cuiavji wystąpił zdekompletowany. W godzinach wieczornych został natomiast rozegrany mecz towarzyski, którego sensacją była porażka przez nokaut Piłata w walce z Łodkowiakiem.

* * *

Mecz o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie między IKP a Wartą w Łodzi, który jak wiadomo miał przebieg niezwykle burzliwy i zakończył się zwycięstwem IKP 9:7 znalazł dopiero obecnie swój epilog, gdyż PZB postanowił unieważnić walkę Tasiek — Anioła i mecz zweryfikować jako remisowy 7:7.

Wobec tego Warta ma już zapewniony tytuł mistrza drużynowego Polski.

* * *

Z związku z wycofaniem się IKP z dalszych walk o drużynowe mistrzostwo Polski, klub łódzki został ukarany karą porządkową w wysokości zł. 100.

Okropna pogoda

popsuła wszelkie imprezy.

Pod względm imprez sportowych dzień wczorajszy w Łodzi był wyjątkowo „chudy", gdyż zostały odwołane ze względu na odwilż nietylko wszystkie imprezy „zimowe", jak mecz hokejowy repr. Łodzi — Cracovia, międzyszkolny turniej hokejowy, wycieczka narciarska do Tuszyna itd., lecz nie doszedł również do skutku zapowiedziany mecz bokserski IKP — Bar Kochba, który został w ostatniej chwili odwołany wskutek trudności natury technicznej.

Po raz 9-y z rzędu...

St. sierż. Rudnicki zdobył tytuł mistrza.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w sali Ośrodka W. F. przy ul. dr. Sterlinga 24 szermiercze mistrzostwa DOK IV, w których wzięło udział ponad 30 szermierzy. W grupie oficerów I-ej klasy tytuł mistrza DOK IV zdobył por. Mytkowicz 28 p. S. K. przed por. Adamowiczem 18 p. p.

W poszczególnych broniach wyniki były następujące: w szabli: 1) por. Mytkowicz, 2) por. Adamowicz i 3) ppor. Ostankowicz 31 pp., który startował poza konkursem. W szpadzie: 1) por. Adamowicz, 2) por. Mytkowicz i 3 poza konkursem por. Ostankowicz.

W grupie oficerów II-ej klasy tytuł mistrza DOK IV zdobył por. Ostankowicz 31 pp. przed por. Wojtasiewiczem (25 pp. Piotrków) i por. Lubińskim (26 pal).

Wyniki w poszczególnych broniach w klasie tej były następujące: szpada: por. Ostankowicz, 2) por. por. Frankowski, 3) por. Duszyński (18 pp.), 4) por. Białek (31 pp.) i 5) por. Lubiński. Szabla: 1) por. Wojtasiewicz (25 pp.), 2) por. Domaszewski (37 pp. Kutno), 3) por. Lubiński, 4) por. Kurowski i 5) por. Ostankowicz.

W grupie podoficerów tytuł mistrza zdobył po raz 9 ty z rzędu st. sierż. Rudnicki. W grupie tej wyniki w poszczególnych broniach były następujące: Szabla 1) st. sierż. Rudnicki (31 p. S. K.), 2) ogn. Ślęzak (7 pal). Szpada 1) sierż. Urbański (28 psk), 2) ogn. Ślęzak, 3) st. sierż. Rudnicki.

Organizacja zawodów sprężysta, przyczem kierownictwo spoczywało w rękach pp. płk. Dudzińskiego, mjr. Cemballi i kpt. Raczkowskiego.

Sędzią głównym zawodów był mjr. Marszałek.

Otwarcia zawodów dokonał kierownik Okr. Urzędu W.F. płk Gabryś.

—oOo—

Baczność, Nowi i Starzy Prenumeratorzy!

Wszyscy, którzy nie zalegają i wpłacą prenumeratę „ECHA" za marzec do dnia 15 marca 1935 r. włącznie otrzymają **bezpłatnie** następującą powieść:

Trzy z pośród nas

Tom I. **STELLI OLGIERD**

P. T. Prenumeratorzy, którzy do dnia 15 marca włącznie wpłacą prenumeratę bezpośrednio w administracji, ul. Piotrkowska 11 lub Żwirki 2 (Karola), albo też przez inkasenta zgóry za m. luty i marzec 1935 (zł. 2.50) otrzymają wyżej wymienioną książkę.

Prosimy zatem nie pomijać nadarzającej się okazji, natychmiast wpłacić, aby otrzymać przytoczoną książkę.

Książki wydajemy tylko w oznaczonym terminie, t.j. do dnia 15-go marca. Po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

Marusarz po Norwegach...

WSPANIAŁY SUKCES POLAKA.

W niedzielę w Szczyrbskiem Plesie odbył się konkurs skoków narciarskich otwartych w ramach FIS. Zawody zgromadziły 15 tysięcy widzów.

W godzinach porannych

szalała burza śnieżna,

wskutek czego konkurs rozpoczął się z godzinnem opóźnieniem, przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych.

Wspaniały sukces odniósł Stanisław Marusarz zajmując czwarte miejsce ustępując jedynie trzem Norwegom. Pierwsze miejsce zajął Biregen - Ruud pkt. 229 skoki 58 i 55 i pół mtr. 2) Andersen 228.9 pkt. i skoki 59 i pół i 55.6 mtr. 3) Andersen pkt. 225, skoki 59 i pół i 52, 4) Marusarz St. pkt. 225.5 skoki 59 i 57 mtr.

Sport w kilku słowach.

— W niedzielę zostały zakończone w Worochcie zawody narciarskie z cyklu imprez urządzonych staraniem Tow. Przyjaciół Huculszczyzny.

Tytuł mistrza Karpat Wschodnich oraz nagrodę przechodnią organizatorów zdobył Jan Marusarz (Zakopane) uzyskując notę 449.1 punktow i skoki 45 i 43 mtr. przed Dawidkiem i Sitarzem.

W skokach otwartych również zwyciężył Jan Marusarz (54 i 55.5 mtr.)

Najdłuższy skok i rekord skoczni ustanowił St. Lankosz — 57 mtr.

— W niedzielę nastąpiło otwarcie sezonu piłkarskiego w Poznaniu meczem Warta — H.C.P.

Mecz odbywał się w fatalnych warunkach atmosferycznych z tego względu czas trwania meczu skrócono do 1 godziny. Zwyciężyła Warta w stosunku 8:1 (4:0).

— W Dorna Watra zakończono międzynarodowe zawody narciarskie. Ostatnim punktem progr. był konkurs skoków. Zwyciężyli narciarze polscy zajmując trzy pierwsze miejsca 1) Rajski, 2) Lankosz Józef 3) Tokarz.

Po zawodach Polacy odjechali spowrotem do Polski.

— Odbył się w Rzymie w obecności 55 tysięcy widzów międzypaństwowy mecz piłkarski Włochy — Francja, który po b. denerwującym przebiegu, zakończył się nieznacznem zwycięstwem Włoch w stosunku 2:1 (2:1).

— Międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Holandja, który odbył się w Amsterdamie przyniysł nikłe zwycięstwo Niemiec w stosunku 3:2 (2:0).

— W Paryżu odbył się międzymiastowy mecz piłkarski Paryż — Praga. Zwyciężył niespodziewanie Paryż 1:0 (1:0).

— W Krakowie odbył się mecz piłkarski między ligową Wisłą a miejscową Legją. Zwyciężyła bez wysiku Wisła w wysokim stosunku 9:0.

— Zawody szermiercze drużynowe jako eliminacja do zawodów drużynowych o mistrzostwo Polski odbędą się w trzech broniach (floret, szabla i szpada) w lokalu Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi, ul Żeromskiego Nr. 88 w dn. 22.II od godz. 18 i dn. 24.II od godz. 10-ej.

— Bawiła w Warszawie drużyna bokserska łódzkiego Hakoahu, która rozegrała rewanżowy mecz drużynowy z Fortem Bema. Zwyciężył Fort Bema w stosunku 9:5.

W dniu wczorajszym odbyły się w Tallinie międzymiastowe zawody w koszykówce Tallin — Warszawa. Tym razem zwycięstwo odnieśli Polacy bijąc Estończyków w stosunku 35:31 (19:4).

Podkreślić należy, że pod mianem reprezentacyj obu miast wystąpiły reprezentacie Polski i Estonii.

Wobec tego należy uważać iż Polacy wzieli rewanż za przegraną odniesioną w sobotę.

Na 22 bm. przyjeżdża do Katowic na występy na sztucznem lodowisku najlepszy akrobata na lodzie, słynny mistrz zawodowy Taylor (Anglja), który przez kilka lat był największą atrakcją lodowisk szwajcarskich.

Obok niego popisywać się będzie kilku łyżwiarzy zagranicznych, a m. in. najlepszy łyżwiarz angielski w jeździe figurowej — Sharpe.

W niedzielę zakończone zostały w Oslo zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej o mistrzostwo świata. Rozegrano dwie konkurencje. Bieg na 1500 m. i 10,000 m.

W biegu na 1500 m. zwyciężył Norweg Ballangrud w czasie 2 min. 23,4 sek. Kalbarczyk zajął 18-te miejsce w czasie 2 min 32,7 sek.

Bieg na 10,000 m. wygrał również Norweg Staksrud w czasie 17 min. 48,5 sek. Kalbarczyk zajął 9-te miejsce z czasem 18 min. 24,3 sek.

W biegu tym Kalbarczyk pokonał tegorocznego mistrza Europy Austrjaka Wazulka. Uzyskany przez Kalbarczyka wynik w tej konkurencji jest bardzo dobry i stanowi rekord Polski. Dotychczasowy rekord należał do Dobrzyńskiego z wynikiem 19 min 4 sek.

W ogólnej klasyfikacji tytuł mistrza w jeździe szybkiej zdobył Staksrud (Norwegja).

W mistrzostwach łyżwiarskich świata w Budapeszcie nasi reprezentanci zawiedli, gdyż w jeździe podwójnej, w dniu wczorajszym mistrzowska para Polski Bilorówna — Kowalski zajęła dopiero 5-e miejsce, zaś para Chachlewska — Theuer — ósme.

Zwyciężyła w tej konkurencji para węgierska Rotter — Hollas, przed rodzeństwem Pauszol (Austrja) przed parą Wallas — Dillinger (Austrja) i rodzeństwem Szekren — Yessi (Węgry).

Tytuł mistrza świata zdobył ponownie Karol Szäffer (Austrja), zaś mistrz Polski Grobert, startował w kategorji juniorów, zajmując czwarte miejsce. Wśród juniorek Polka Scheibertówna zajęła ostatnie miejsce.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kwiecista droga
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Z nędzy do pieniędzy
Adria — Młody las
Bratnia Strzecha — Hrabia Monte Christo
Casino — Muszę być młody!
Corso — I. Szpieg Nr. 13; II. Bunt w Szanghaju
Czary — I. Pat i Patachon jako kompozytorzy; II. Dziś żyjemy
Dom Ludowy — Pieśniarz Warszawy
Europa — Pieśń kozaka
Grand - Kino — Bal w Savoyu
Metro — Młody las
Mimoza — Czy Lucyna to dziewczyna?
Miraż — Markiza Yorisaka
Ludowy — Pieśniarz Warszawy
Luna — Frasquita
Palace — Piotruś
Przedwiośnie — Ich noce
Rakieta — Wielkie wydarzenie
Zachęta — I. Burza; II. Parada sportowa na Czerwonym Placu w Moskwie; III. Paryskie szaleństwa

—:—:—

WINSZUJEMY

Jutro: Konradowi.
Wschód słońca 6,44
Zachód słońca 16,55
Długość dnia 10,11
Przybyło dnia 2,18
Tydzień 8.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa neapolitańska z makaronem. Pieczeń wołowa z buraczkami. Chrust.

Skrzynka do listów.

Skasować nagrody pocieszenia!

Głos w sprawie loterji klasowej.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z różnych już sfer zabierano głos w sprawie naszej loterji klasowej, więc racz Szanowny Panie Redaktorze umieścić w swojem poczytnem „Echu" i głos odzywający się ze sfer robotniczych, za co zgóry uprzejmie dziękuję. Zaznaczam na początku, nie jest to głos pochodzący od jednostki, pochodzi z całego ogółu robotniczego, grającego na loterji, a myli się ten, który przypuszcza, że nie dużo jest graczy ze sfery robotniczej. Choć robotnikowi nie starczy na kupno całego ani pół losu, to kupuje ćwiartkę, a o ile i na tą ćwiartkę nie chce starczyć, radzi sobie w ten sposób, że gra na ćwiartkę w dwójkę, trójkę a nieraz i w czwórkę, ale gra. Śmiało można twierdzić, że co [illegible] robotnik gra, a że tych robotników u [illegible] nie brak, każdy z nas wie, tak że i ten [illegible] ma prawo zaapelować do dyrekcji naszej loterji i wyrazić swoje życzenia.

Życzenia te wyglądają oto tak: skasować główną wygraną miljon w klasie czwartej, podzielić go na 10 wygranych po 100 tysięcy złotych, a z tych czterech wygranych po 100.000, które figurują w klasie czwartej, zrobić jedną główną wygraną 400.000 złotych w tej klasie. Nikt zdrowo myślący nie uwierzy w to, że ten miljon i tylko [illegible] miljon jest tym wyłącznym magnesem dla gracza. O nie! Postokroć nie! Nie pragną tego miljona natyle gracze na ile go pragną właściciele kolektur. Z punktu widzenia kolektora jest to słuszne, bo kolektura ma [illegible] duże szanse, ponieważ jest tych kolektur przypuszczam pareset i jest to nielada [illegible] ka dla kolektury, do której zawita ten miljon, ale gracz ma bardzo małą niedzieję, ponieważ jest 185 000 numerów.

Drugiem naszem życzeniem jest skasowanie we wszystkich czterech klasach [illegible] tak zwanych wygranych pocieszenia po [illegible] złotych, bo te oto wygrane to już prawie kpiny. To już nie można nazwać dolewaniem wody do wódki, ale dolewaniem wody do mleka. Te wygrane były pomysłem wprost fatalnym. Wolimy już przegrać, niż takie pocieszenie. W imieniu dużej rzeszy graczy oświadczam, że gramy na tej loterji, ponieważ innej nie mamy, ale z chęcią nie gramy, bo nam plan gry narzucają.

Jeszcze raz dziękuję uprzejmie i kreślę się

z poważaniem

A. Jauer.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

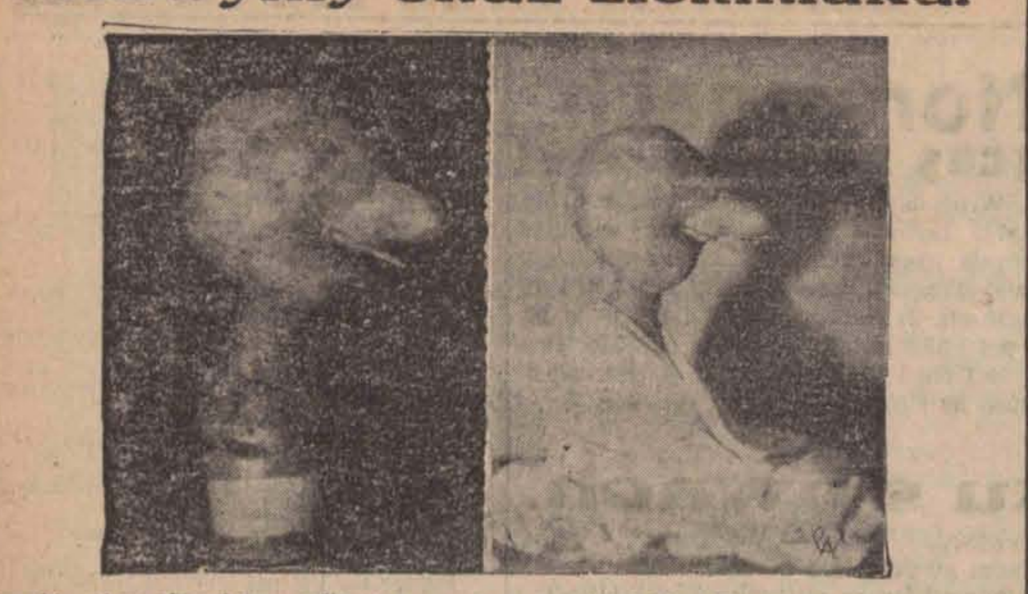
Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin.

Z Łodzi	8	9	11	12	13	15	16	17	19	20	21
Z Brzezin	7	9	10	11	12	13	14	15	17	18	20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Niezwykły okaz ziemniaka.



Niezwykły okaz ziemniaka odkopany w pow. grodzieńskim. Ziemniak ten kształtem swym przypomina maskę Gandhiego, co jeszcze silniej zostało uwidocznione przez osadzenie ziemniaka na „tułowiu".

Pij przed śniadaniem
gorącą wodę z cytryną.

Cytryna, taka zapomniana obecnie i zepchnięta w szary kąt przez pomarańcze, jest jednak nadal niezbędna w gospodarstwie domowem i oddaje

dużo dobrych usług.

Poniżej podajemy kilka rad praktycznych.

— Sok z połowy cytryny w szklance gorącej wody wypity przed śniadaniem dezynfekuje doskonale przewód pokarmowy.

— Do masowania miękkich i krwawiących dziąseł używać można z dobrym skutkiem soku z cytryny z dodatkiem soli.

— Nadzwyczaj orzeźwiający napój stanowi szklanka soku cytrynowego

z jednej cytryny.

— Sałata ma doskonały smak jeśli polejemy ją sosem zrobionym z jednej części soku cytrynowego i dwóch części miodu.

— Szparagi zyskują na smaku, jeśli je polejemy roztopionem masłem z sokiem cytrynowym, w równej ilości.

— Aby ryż był biały, a ziarna całe i sypkie, należy dodać do gotowania kilka kropel soku cytrynowego.

— Cytryna zawiera bardzo ważną witaminę C, a więc powinna być używana jaknajczęściej.

—oOo—

Zima, wiosna, lato i jesień
w ciągu 14-tu dni.

W laboratorjum wiedeńskiego Instytutu Technologicznego prowadzone są od pewnego czasu arcyciekawe eksperymenty, jedyne w Europie. Oto bowiem w laboratorjum tem nietylko przeprowadza się specjalnemi metodami i przy pomocy specjalnych aparatów pomiary nad zjawiskami atmosferycznemi, lecz ponadto produkuje się tam sztuczne słońce, deszcz, grad, mróz, wiatr i upał.

W tej produkcji laboratorjum wiedeńskie dochodzi

do niesłychanej precyzji.

I tak np. deszcz nietylko sposobem opadania naśladuje naturę, lecz zawiera również te wszystkie składniki, a więc np. gazy, które wraz z deszczem zjawiają się na ziemi.

Czarodzieje wiedeńscy uwzględniają również zmianę pór roku, tak, że w tem laboratorium w ciągu 14-tu dni mamy trzykrotnie pokolei zimę, wiosnę, lato i jesień. W ten sposób naturalne procesy przyrody redukowane są tam do jednej stotrzydziestej swego właściwego trwania.

Oczywista, że wszystkie te prace, prowadzone po raz pierwszy przez ów Instytut wiedeński,

posiadają duże znaczenie.

Przedewszystkiem dzięki nim będziemy mogli lepiej orjentować się w istocie i naturze zjawisk atmosferycznych, które nie zostały jeszcze zbadane całkowicie i bez reszty. Ponadto wyniknie stąd niewątpliwie szereg korzyści praktycznych, a kto wie, czy — jak tego spodziewają się uczeni austrjaccy — nie będzie można bezpośrednio wpływać na przebieg fenomenów atmosferycznych w przyrodzie. W ten sposób fantazje powieściopisarzy, osnute na tle naukowem, okazałyby się raz jeszcze proroczem przewidywaniem przyszłości i zostałyby zrealizowane ku wielkiemu zadowoleniu ludzkości, tak zależnej często od kaprysów Pani Pogody.

PODSŁUCHANE

DJAGNOZA.

Lekarz chorób ocznych stawia pacjentowi djagnozę.

— Niestety, drogi panie, ale w tym wypadku ma pan do czynienia z sercem, wątrobą i nerkami!

— Zgadza się, panie doktorze — odpowiada pacjent, uśmiechając się dobrodusznie — jestem rzeźnikiem.

ZAMIANA.

Panienka wpada do restauracji i odwraca się do jednego z kelnerów:

— Czy o godzinie 5-ej nie był tu pewien pan, który dopytywał się o damę w zielonym kapeluszu?

— Owszem był tu taki pan. Czekał tu całą godzinę i ciągle zapytywał o panienkę w zielonym kapeluszu, aż wkońcu wyszedł z dziewczynką w czerwonym kapeluszu.

„CHLEBODAWCA".

Oskarżony: — Dlaczego pan sędzia się denerwuje? Jeżeliby nas przestępców nie było, nie miałby pan posady.

JEDYNA MOŻLIWOŚĆ.

— Janowi skradziono koszulę. Czy nie wiesz, gdzie to mogło się stać?

— To mogło mieć miejsce tylko w pralni.

— Czy tam często odbywają się kradzieże?

— Nie, ale Jan ma tylko jedną koszulę.

FABRYKANT STARYCH WIN.

Nowa służąca jest bardzo pilna:

— Pajęczynę po kątach, jak widać, długo już u państwa wisi, trzeba ją zmieść:

— Daj pokój, — Marysiu, — poucza ją pani — pajęczynę tę mąż zmiata butelka wina, gdy spodziewa się przyjścia wyjątkowo ważnych gości.

Dwie dywizje nie pomogą...
Abisynja skalistą warownią.
Włochów czeka ciężka przeprawa.

Wobec zaostrzenia się zatargu włosko-abisyńskiego uwaga państw skierowała się na Abisynję, niepodległe od wielu setek lat państwo w Afryce wschodniej, ongiś w starożytności zwane Etjopją.

Ze względu na ewentualność dalszych komplikacyj w stosunkach włosko - abisyńskich, należy podkreślić, iż warunki geo-polityczne Abisynji są nader korzystne. Stanowi ona jakdy olbrzymią wyspę, warownię skalistą, odgraniczoną zarówno od wschodu jak i zachodu wysokiemi krawędziami gór. Niedostępność tego kraju i jego obronność umożliwiły jego mieszkańcom zachowanie niepodległości w ciągu wieków. Abisynja straciła jednak dostęp do morza Czerwonego, który

kiedyś posiadała.

Skład ludności jest niejednolity. Niektórzy uczeni określają Abisyńczyków jako mieszaninę semicko - chamicką, pozatem spotyka się w Abisynji ludy, jako to Somalów i Ganalów, pochodzenia murzyńskiego.

Większość ludności wyznaje wiarę chrześcijańską, która dotarła do Abisynji jeszcze w IV wieku po Chrystusie i zdołała obronić się przed naporem Islamu. Religją państwową jest więc wyznanie chrześcijańskie, t. zw. obrządek koptyjski, mocno przesiąknięty wpływami Islamu mozaizmu oraz pogaństwa. Pozatem część ludności wyznaje mahometanizm, zaś szczep Falaszów — religję mojżeszową.

Abisynja liczy obecnie około miljona klm. kwadratowych, ludności zaś

od 8—10 miljonów.

Stolica Addis - Abeba liczy 70 tys. mieszkańców. Dynastja panująca wywodzi się jak głosi legenda, od Menelika syna króla Salomona i królowej Saby.

Panujący cesarz Ras Taffari Mekonnen, siestrzeniec wielkiego władcy Menelika, który w r. 1898 stoczył słynną zwycięską wojnę z Włochami, początkowo przez kilka lat był współrządcą kraju wespół z cesarzową Waizeru Zauditu. W 1930 r. został ukoronowany na cesarza, przyjmując imię

Haile Selassie I-go.

Dzięki korzystnym warunkom klimatycznym i bogactwom kopalnianym byłaby Abisynja krajem bogatym, gdyby nie zacofanie mieszkańców; kopaliny leżą przeważnie odłogiem. Stolica Addis Abeba jest połączona koleją z portem francuskim Dżibutti, kolej ma długości 783 klm., z tego 90 klm. przechodzi przez terytorjum francuskie. Kolej ta, jedyna w Abisynji, jak też i telegraf jest w rękach francuskich.

W czasie wielkiej wojny Abisynja była jedynym krajem w Afryce, który

zachował neutralność.

W r. 1923 po ogłoszeniu dekretu znoszącego handel niewolnikami, a przewidującego karę śmierci za ten handel, Abisynja została przyjęta do Ligi Narodów.

W r. 1931 cesarz Haile Selassie, inicjator europeizacji kraju nadaje konstytucję przewidującą system dwuizbowy i rząd odpowiedzialny przed cesarzem. W r. 1925 Abisynja stała się głośna na forum międzynarodowem, w tym bowiem roku W. Brytanja i Włochy zawarły wzajemny układ co do popierania Abisynji w dwóch sprawach: W. Brytanja zastrzegła sobie budowę tamy

na jeziorze Tsana,

z którego wypływa Niebieski Nil, a to celem nawodniania Sudanu. Włochy w układzie tym zastrzegły sobie budowę linji kolejowej przez terytorjum Abisynji, mającej połączyć dwie włoskie kolonje: Erytreę i Somalję. Ponieważ układ ten został zawarty poza Abisynją godził w jej suwerenność, wniosła ona w 1926 r. protest do Ligi Narodów. Po wyjaśnieniu ze strony W. Brytanji i Włoch, iż układ ten nie godzi w integralność Abisynji, sprawa ta upadła.

W r. 1928 Abisynja zawarła z Włochami układ przyjaźni i arbitrażowy.

Istotne oblicze Ligi Praw Człowieka.
REWELACJE FRANCUSKIEGO PISMA.

„La Croix" zamieszcza dłuższy artykuł pod powyższym tytułem, w którym poddaje szczegółowej analizie działalność tej ligi na terenie Francji, wykazując przytem jej ścisły kontakt z Lożami Wielkiego Wschodu.

„Od kilku już lat — pisze „La Croix" — Liga Praw Człowieka usiłuje za wszelką cenę przeniknąć do najszerszych warstw społecznych we Francji, prowadząc intensywną agitację na prowincji zapomocą specjalnych komitetów i delegatów, wysyłanych do najbardziej nawet zapadłych wiosek". Stwierdzając na mocy licznych faktów całkowitą zależność ligi od masonerji, której organizacja owa jest poprostu odłamem, „La Croix" pisze dalej: „O tem, że Liga Praw Człowieka współpracuje z wolnomularstwem świadczy najlepiej sam fakt, że Konwent W. Wschodu Francji z roku 1933 zalecał wszystkim masonom tę organizację w następujących słowach: „Liga Praw Człowieka, działająca w obronie republiki oraz Unja racjonalistyczna, która stara się wykorzenić dogmaty, powinny skupić w swych szeregach wszystkich masonów". Jeszcze przedtem Konwent z 1928 roku oświadcza, iż Liga Praw Człowieka jest „zewnętrzną masonerją".

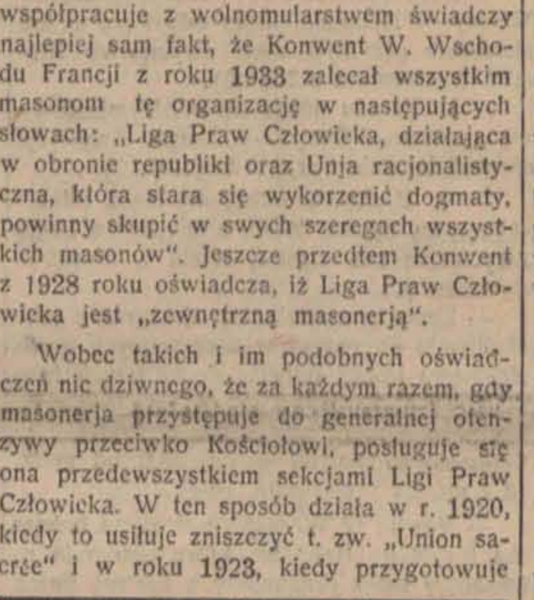
Wobec takich i im podobnych oświadczeń nic dziwnego, że za każdym razem, gdy masonerja przystępuje do generalnej ofenzywy przeciwko Kościołowi, posługuje się ona przedewszystkiem sekcjami Ligi Praw Człowieka. W ten sposób działa w r. 1920, kiedy to usiłuje zniszczyć t. zw. „Union sacrée" i w roku 1923, kiedy przygotowuje sobie powszechne wybory na rok następny i w r. 1933, gdy wznawia, pewna swej siły dzięki poparciu o większość (kartel) w Izbie, walkę z Kościołem. Dziś działalność Ligi Praw Człowieka bynajmniej nie ustała, a przeciwnie nawet

znacznie wzrosła.

Wspomagają ją liczne broszury propagandowe i prasa („Quotidien", „L'Ere Nouvelle", „Le Populaire", „L'Humanité" i t. p.) Podług danych statystycznych, przedstawionych przez samą ligę, liczy ona obecnie 170 tysięcy członków, zorganizowanych w 25 tysiącach sekcjach.

W zakończeniu swego artykułu „La Croix" przedstawia metody, będące najczęściej w użyciu u członków ligi, werbujących nowych adeptów. Apostołowie „Praw Człowieka" wykorzystują głównie ignorację obywateli, którzy nie mogą sobie dać rady w chaosie rozmaitych okólników, zarządzeń, cyrkularzy i t. d., udając wobec nich filantropów i całkowitą bezinteresowność i ofiarowując się z pomocą, radą i pośrednictwem w kołach rządowych lub samorządowych.

WŁADCA PIEKŁA.



Posąg „władcy Piekła" Emma - Sun znajdujący się w jednej ze świątyń tokijskich.

1100 metrów pod wodą.
Czarodziejska jazda tankiem podmorskim.

Technika nowoczesna zmierza naprzód butami iście siedmiomilowemi. Wszystko co dawniej wydawało się niemożliwe do zrealizowania, staje się obecnie proste, możliwe i naturalne. Technika nowoczesna zmierza do zdobycia coraz to nowych dziedzin. I tak jeżeli technika i ludzka odwaga dosięgają aż do wysokości 16 tys.m. w górę, to dlaczego nie możnaby dokonać czegoś wręcz przeciwnego, a mianowicie zbadania dna morskiego w głębokościach nieznanych i nieosiągniętych? I to nie w staromodny prymitywny sposób przez nurków, lecz środkami nowoczesnej techniki. Przedewszystkiem

techniki wojennej.

Łódź podwodna i tank są w swej dzisiejszej postaci tylko początkiem wspaniałego rozwoju. Wynaleziono je i zbudowano — coprawda — celem zabijania ludzi, lecz może dałoby się ich użyć bardziej spokojnie, bardziej humanitarnie. A gdyby tak skombinować razem, razem łódź podwodną i tank i wytworzyć tank podwodny?

Ta ideą tak prostą i naturalną, a tak przytem pomysłową i oryginalną, zajmuje się od czterech lat młody inżynier Claus Erichsen. Zrazu pracował w tajemnicy, korzystając z każdej chwili wolnego czasu, spędzając długie bezsenne noce nad wypracowaniem dokładnego planu. Wreszcie ujrzawszy, że myśl dojrzała całkowicie zwrócił się młody inżynier do generalnego dyrektora doków „Poejdon" w Hamburgu. Potrafił zainteresować owego magnata finansowego swą ideą, to też dzisiaj tank podwodny

jest faktem dokonanym.

Co więcej — został już praktycznie wypróbowany. Oto niedawno to oryginalne połączenie łodzi podwodnej z tankiem wybrało się w podróż na południe w okolice tropikalne. Zakończono ostatnie przygotowania, a następnie wysłano depeszę radjową do Hamburga: „Tank podwodny punktualnie o 6 zanurzy się w morzu".

Punktualnie o 6 zamknęły się ciężkie drzwiczki, a tank pogrążył się w falach morskich. We wnętrzu statku zaczęło pracować spokojnie i dokładnie przy maszynach, przy aparatach, przy zapiskach naukowych. Po 10-ciu minutach stwierdzono głębię 110 m. Przed pasażerami roztoczył się fantastycznie piękny krajobraz: wielobarwne zwierzęta wiły się w tęczowych blaskach, przesuwały się czerwono i żółto mieniące się meduzy, wiły się olbrzymie ośmiornice, przepływały jakieś

niesamowite, potężne raki.

Co minutę zanurzał się tank o dalsze (?) metr. Niebawem znaleziono się w głębokości 1100 m., Tutaj nie zauważono ani śladu życia. Panowało tam silne zimno, a chemiczne zbadanie dna morskiego wykazało obfitą obecność kwasu siarczanego.

Nagle statek wstrząsnął się gwałtownie. Czyżby nieszczęśliwy wypadek? Reflektory stwierdziły niebawem przyczynę: statek natknął się na ziemię, przybył na dno morskie. Łódź podwodna byłaby w takim wypadku zupełnie niemal bezradna, gdyby uwikłała się w jakieś wodorosty, lub utkwiła w lepkim zdradzieckim mule. Czasem mogłaby się ocalić, lecz w każdym razie groziłoby jej poważne niebezpieczeństwo.

Lecz tank podwodny drwi sobie z wodorostów, drwi z mułu. Z całkowitą swobodą rozcinając wszystko po drodze,

torując sobie przejście,

posuwa się naprzód jak po powierzchni ziemi. Po jakimś czasie tank podwodny znowu przemienia się w łódź, maszyny zaczynają funkcjonować i statek wznosi się ku górze. Jazda udała się całkowicie.

*

Niestety cała ta historja o wynalazku tanku podwodnego jest narazie tylko wymysłem pary powieściopisarzy niemieckich Waltera Tegla i Hansa Feuera p. t. „Głębina". Nie ulega jednak wątpliwości, że literatura piękna wyprzedza tu rzeczywistość — że ów tank podwodny stanie się niebawem rzeczywistością, chociaż wynalazcą będzie nie ów fikcyjny Claus Erichsen, lecz postać realna, autentyczna.

Mole trzeba tępić zimą.
Przykre niespodzianki na wiosnę.

Że mole mogą trzymać się i w zimie w mieszkaniu, jeśli jest ono ciepłe i dobrze ogrzane, przekonała się o tem niejedna z pań, wyjmując na wiosnę wszystko, co spoczywało spokojnie w szafie, niewietrzone i nieszczotkowane w okresie zimowym. Mole

mogą przetrzymać zimę,

jeśli poczwarki ich zagnieździły się w ubraniu zawczasu, jeśli w mieszkaniu panuje równa temperatura, jeśli ciepło dociera do wszystkich zakątków. To też już teraz należy wyjąć z szaf wszystką nieużywaną w zimie odzież, wietrzyć ją, czyścić porządnie szczotką, miotełką, aby zawczasu wyniszczyć poczwarki moli i uniknąć przykrych niespodzianek w kwietniu, maju, gdy się okaże, że — wbrew nadziei — zeszłoroczne mole podziurawiły przyodziewek jak sito.

—oOo—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.